Po konfiskacie nakład drugi

Nr. 370 (6442) WARSZAWA, WTOREK 26 LISTOPADA 1935 r. ROK XL

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-79
DYREKCJA — 2.20-13
ADMINISTRACJA — 5.13-80
DRUKARNIA — 2.75-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70 na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaoflarowanie pracy bezpłatnie
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

„My więcej już nie chcemy...“

P. Walery Sławek utworzył był swego czasu B.B.W.R. pod znakiem „solidaryzmu społecznego“. Ów „solidaryzm“ przejawił się, oczywiście, z punktu w typowych formach: grupy wielko - kapitalistyczne i ziemiańskie, grupy uprzywilejowane polityczne i biurokratyczne korzystały w pełni z „cudownej konjunktury“; poziom życiowy mas, gospodarka narodowa załamywały się szybko i gruntownie... P. Sławek uważał dalej walkę z „partyjnictwem“ za pępek świata; nieprawdopodobne pieniądze szły na fundusze dyspozycyjne i na fundusze reprezentacyjne, na „likwidację P.P.S w Kasach Chorych“, na rozmaite „eksperymenty“ polityczne. Aż — **wreszcie pękło.** Kraj poprostu nie wytrzymał. P. Sławek zakończył swoje wiekopomne dzieło „nowego ustroju politycznego“ Polski, i zaraz, prawie następnego dnia, rzeczywiste prądy, nurtujące polskie życie, przerzuciły się na zgoła inną płaszczyznę, jęły się rozwijać **poza obrębem** oficjalnej „reprezentacji“ społeczeństwa, poza gmachami Sejmu p. Cara i Senatu p. Prystora.

B.B.W.R. został rozwiązany. Niezdarne naśladownictwo sejmików szlacheckich dawnej Rzeczypospolitej w postaci poselskich i senatorskich „zrzeszeń regjonalnych“ nikogo absolutnie nie interesuje. Inny, przeciwstawny całemu założeniu B. B. W. R. ,front powstaje na wielkich zgromadzeniach publicznych, wśród wielkich skupień ludzi pracy, — **powstaje front Polski Pracującej.**

***

Warszawa ujawniła go w niedzielę ubiegłą. Mniejsza o „sztuczki“ prezydjum Kongresu pracowników umysłowych. Można nad niemi przejść spokojnie do porządku dziennego z pobłażliwem lekceważeniem. Chodzi o **nastrój** i o **świadomość,** które panowały wśród mas, skupionych w salach zgromadzeń czy to pracowników użyteczności publicznej ,czy kolejarzy w sali „Ateneum“, czy wreszcie na wiecu Unji pracowników umysłowych i nawet na samym Kongresie „urzędowym“.

Ten nastrój i tę świadomość można ująć w jednem krótkiem zdaniu, w zdaniu, które zostało powiedziane jasno i bardzo wyraźnie:

„my więcej już nie chcemy“!...

Nie chcemy ani **takiej** gospodarki, ani **takiej** polityki. Dość! Na miejsce „solidaryzmu“ typu p. Sławka przychodzi **solidarność** robotników i pracowników umysłowych, skierowana jawnie i otwarcie **przeciwko** dzisiejszej „rzeczywistości rzeczywistej“ ,i to pod **każdym** względem.

***

Jeszcze dobitniej, jeszcze jaskrawiej przejawia się codziennie **wspólny tworzący się front** klasy robotniczej i mas włościańskich. Te trzy składniki — chłop, robotnik i pracownik umysłowy — stanowią razem ów **prawdziwy i pełny Świat Pracy Polski.** Weszliśmy spowrotem na jedyny dziejowy szlak, który daje nam i **utrwalenie** bytu niepodległego, i broń, niezbędną dla przezwyciężenia katastrofy gospodarczej, i możność likwidacji śmiesznej i tragicznej zarazem próby p. Sławka, by zamknąć życie polityczne kraju w ramach... obozu „sanacyjnego“.

***

W kołach t. zw. pułkownikowskich szemrzą podobno po kątach, że oto „bezgraniczna słabość“ gabinetu p. Kościałkowskiego umożliwia „partyjnictwu“.... podnoszenie głowy. Jeżeli takie szemrania istnieją w samej rzeczy, — dowodzą jednego tylko: **słuszności najbardziej pesymistycznych ocen co do poziomu umysłowego tamtego środowiska.** Bo przecież żadna i niczyja „słabość“ nie wchodzi tu w rachubę; kraj oświadcza poprostu, że **gospodarka „sanacyjna“ doprowadziła we wszystkich dziedzinach do brzegu katastrofy.**

I kraj mówi:

„my więcej już nie chcemy“!..

Na takie przeświadczenie **powszechne** nie pomogą — i nie pomagały nigdy — srodki policyjne.

***

Jest jeszcze jeden czynnik bardzo niezadowolony z przebiegu ostatniej niedzieli w stolicy: to t. zw. **obóz narodowy** Istotnie, z tym obozem **nie odbędziemy ani piędzi wspólnej drogi.** I jedni i drudzy zdajemy sobie świetnie z tego sprawę. Tu niema żadnych dwuznaczności. **Polska Pracująca nie myśli o jakimkolwiek „kompromisie taktycznym“ z naśladownictwem hitleryzmu.** To trzeba też powiedzieć uczciwie i wyraźnie.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Walka o skrócenie czasu pracy

Strajk manifestacyjny

w Zagłębiach węglowych rozpoczął się wczoraj

W poniedziałek stanęły kopalnie węgla we wszystkich Zagłębiach.

Na GÓRNYM ŚLĄSKU i w ZAGŁĘBIU KRAKOWSKIEM przystąpili rano do strajku wszyscy górnicy.

W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM kopalnie: „Renard“, „Modrzejów“, „Milowice“ i „Saturn“, które nie odbyły zebrań w niedzielę, przystąpiły do strajku później; przeważnie w południe — tak, że w tej chwili stoją wszystkie kopalnie we wszystkich zagłębiach w solidarnym strajku.

W Zagłębiu Krakowskiem w 100% stoją kopalnie: „Silesia“, „Brzeszcze“, „Jaworzno“, „Sobieski“, „Artur“, w Sierszy i „Zbyszek“; w 90% — kopalnia „Janina“ w Libiążu.

W hutach górnośląskich strajk jest częściowy. Stanęły te huty, w których większość ma organizacja klasowa.

Międzyzwiązkowa komisja na Górnym Śląsku odbyła wczoraj posiedzenie i uchwaliła wydać odezwę, która piętnuje tych radców załogowych w hutach, którzy nie wykonali swego obowiązku. Komisja dziękuje górnikom za pełną solidarność i wzywa do wytrwania w strajku aż do środy.

Na Górnym Śląsku, jak podawaliśmy, strajk ma trwać trzy dni; w zagłębiach Dąbrowskiem i Krakowskiem—dwa dni.

***

Postawa strajkujących jest wspaniała. Mężowie zaufania górników czuwają nad porządkiem na kopalniach.

***

Endecka organizacja „Polska Praca“ wydała we wszystkich zagłębiach odezwę przeciw tow. J. Stańczykowi, zarzucając mu, że proklamował strajk „w interesie Anglików“. Odezwa nie zrobiła żadnego wrażenia.

Związki zawodowe metalowców zwołały na dziś godz. 10 rano, do Chorzowa konferencję radców załogowych.

Król Jerzy przybył do Grecji

Czy Venizelos uznał monarchję?

Król grecki Jerzy II przybył wczoraj przed południem na pokładzie krążownika „Hellis“ do starego portu w Phaleron. W porcie oczekiwał premjer gen. Kondylis w towarzystwie członków Rządu. Utworzył się pochód, który udał się do Aten. Wzdłuż drogi były ustawione szpalery wojska. Ulice miasta były udekoronowane. Do Aten zjechała się znaczna liczba ludzi z prowincji. (ATE)

Jak donosi pismo „Anexartitos“, **niezwykłe wrażenie w ateńskich kołach politycznych wywołała wiadomość, jakoby Venizelos złożył wizytę królowi Jerzemu w czasie jego pobytu w Paryżu. O spotkaniu zostali poinformowani: Kondylis, Theotokis, Tsaldaris i Metaxas, a także przebywający w Atenach wodzowie opozycji. Król podobno zapewnił, że pragnie być królem konstytucyjnym, że udzieli ogólnej amnestji za ruch 1 marca, że naprawi krzywdy, wyrządzone przez usunięcie licznych urzędników i że rozpisze swobodne wybory. Venizelos ze swej strony zapewnił, że podtrzyma króla w wypełnieniu jego programu.**

Przywódcy republikanów nie ukrywają swego niezadowolenia i zdumienia.

Straszliwy pożar

W zakładzie dla nerwowych i obłąkanych w pobliżu Wyckoff (New Jersey) wybuchł pożar Skrzydło budynku spłonęło doszczętnie. Dwie pacjentki znalazły śmierć w płomieniach. Dzięki bohaterstwu sióstr szpitalnych zdołano uratować 36 chorych, którzy zostali przewiezieni w miejsce bezpieczne. Akcja ratownicza była bardzo utrudniona, ponieważ obłąkani usiłowali rzucić się w ogień. Wielkie chłody oraz oddalenie zakładu, który znajduje się na górze w znacznej odległości od miasta, utrudniało akcję ratunkową. (ATE.).

Uchwały Rady Naczelnej P.P.S. -- na str. 3

Sytuacja na frontach

Zwycięska kontrofensywa abisyńska

Gorahai ewakuowane przez Włochów.

Wiadomości, że kontrofensywa abisyńska rozwija się bardzo pomyślnie — potwierdzają się. Koła kompetentne z Addis Abeby potwierdzają, że Abisyńczycy posunęli się znacznie naprzód w dolinie rzeki Fafan i odzyskali większą część obszaru, zajętego poprzednio przez Włochów. Wiadomość o zdobyciu miejscowości Gabre Darre, odległej o 23 km. na północ od Gorahai, jest zgodna z prawdą. Abisyńczycy mają zamiar prowadzić nadal natarcie w kierunku Ual-Ual.

***

Jakkolwiek wiadomości o wkroczeniu oddziałów abisyńskich do Gorahai nie potwierdzają się, donoszą, że Włosi ewakuowali już Gorahai, bez walki cofając się na południe.

Potwierdzenie tej wiadomości z Addis Abeby zawiera wiadomość z Harraru (na Londyn), donosząca, że sukcesy włoskich oddziałów zmotoryzowanych w dorzeczu rzeki Fafan zostały całkiem przekreślone przez energiczną ofensywę trzech kolumn abisyńskich w sile 25 tys. ludzi.

Pozatem donoszą, że wojska Rasa Desty wzięły do niewoli pod Hamar 2,000 jeńców — tubylców.

W najbliższym czasie oczekiwane jest przybycie do Dessie cesarza Haile Selassie. Cesarz zamieszkał w gmachu, w którym mieścił się konsulat włoski.

Na froncie północnym, gdzie — jak się zdaje — Abisyńczycy postanowili nieco opóźnić swą ofensywę, Włosi toczą ciężkie walki z lotnemi oddziałami abisyńskiemi (w rejonie Tembien). Pozatem oddziały Rasa Kassy toczą walki z siłami I-go korpusu włoskiego. O żadnych większych operacjach wojennych ze strony włoskiej niema na tym froncie mowy, przynajmniej przed przybyciem marsz. Badoglio.

Położenie w Chinach

Rewolta „autonomistów“

Japonja usiłuje rozbić Chiny doszczętnie

Depesze, które podajemy, malują obraz dalszych prób zupełnego rozbicia Chin. Za temi próbami stoi *militaryzm japoński,* prowadzący często politykę na własną rękę nawet niezależnie od Rządu w Tokjo. Chiny weszły, jak się zdaje, w okres „wielkich rozgrywek“.

Oderwanie części Hopei

We wschodniej części prowincji Hopei proklamowano „autonomję“.

Rząd ma składać się z 9 członków. Rząd wydał odezwę, w której krytykuje postępowanie Rządu nankińskiego, w szczególności politykę monetarną. (PAT).

Tymczasowy Rząd okręgu Czi-Tung, zwanego Wschodniem Hopei wysłał ze stolicy okręgu Tung Czau telegram do naczelników 5 prowincyj północnych, w którym wzywa ich do przyłączenia się t. zw. „Niepodległości“ Chin Północnych. Telegram zawiera ostrą krytykę Rządu nankińskiego i działalności Koumintangu.

***

Wiadomości o ogłoszeniu autonomji we wschodniej części prowincji Hopei zostały, według Reutera, przyjęte przez departament stanu St. Zjednoczonych z pewnem zaniepokojeniem. Zajęcie kolei w strefie zdemilitaryzowanej może być powodem komplikacyj. (PAT).

***

Z Pekinu donoszą: **Gen. Sung-Cze-Juan, dowódca okręgu wojskowego Pekin - Tsientsin, wysłał po otrzymaniu wiadomości o proklamowaniu autonomji trzy kompanje piechoty w kierunku Tung-czau. Władze japońskie zaprotestowały przeciw temu, powołując się na klauzule zawieszenia broni w Tangku, które zabraniają okupowania obszarów, wchodzących w skład strefy zdemilitaryzowanej.** (ATE).

PREMJER W CIĄGŁEM NIEBEZPIECZEŃSTWIE.

Według informacyj agencji „Szimbun Rengo“, życiu premjera chińskiego Wang-Czin-Weja zagraża w dalszym ciągu niebezpieczeństwo. W nocy na dzień 22 b. m. policja wykryła w pobliżu domu premjera pewnego Chińczyka, który pod osłoną ciemności chciał się przedostać do środka. Chińczyka aresztowano i odebrano mu bombę o wielkiej sile wybuchowej. Tej samej nocy w odległości 19 km. od Szanghaju nieznani sprawcy wysadzili w powietrze most kolejowy na kilka minut przed przejściem pociągu, w którym miano przewieźć chorego premjera Wang-Czin-Weja. Dzięki przypadkowi katastrofy zdołano uniknąć. (ATE).

Zamach „autonomistów“

w Tien-Tsinie

Agencja Rengo donosi z Tien-Tsinu: **Autonomiści w liczbie wielu tysięcy zorganizowali demonstrację pod kierunkiem przywódcy organizacji wojskowej „Zrzeszenie ochotników“. Zajęli oni, nie spotykając oporu, ratusz, urzędy policyjne i komendę żandarmerji oraz zarząd kolei Pekin-Mukden.** (PAT)

Protest Chin Południowych

Z Szanghaju donoszą: **Przywódca ugrupowań politycznych Chin Południowych Lin-Tsu-Dżen przesłał na ręce marszałka Czang-Kaj-Czeka list, oceniany jako ważny dokument polityczny. Lin - Tsu-Dżen domaga się w imieniu Chin Południowych zmiany polityki uległości wobec Japonji i zdecydowanego przeciwstawienia jej żądaniom. Lin-Tsu-Dżen uprzedza, że jedynie śmiała polityka narodowa może pozyskać poparcie Chin Południowych, które w przeciwnym wypadku nie będą się solidaryzowały z akcją Czang-Kaj-Czeka.**

(ATE)

Przed wystąpieniem Japonji

Rzecznik japońskiego ministerjum spraw zagranicznych oświadczył, iż Rząd japoński oczekuje ścisłych propozycyj od Rządu nankińskiego w sprawie przeprowadzenia żądań japońskich, przyjętych przez marszałka Czang - Kaj - Czeka „Rząd nankiński — oświadczył — nie posiada charakteru Rządu centralnego, gdyż opiera się na poszczególnych grupach, ulegających wpływom obcych mocarstw“.

Generał japoński Doihara powrócił do Pekinu. Przybycie jego spowodowało nastrój zdenerwowania. Reuter dowiaduje się, że Doihara jest wyposażony w większą władzę, niż podczas poprzedniej bytności.

Wojska japońskie są obecnie skoncentrowane w Shauhoiluan.

(PAT).

Proces o zabójstwo min. Pierackiego

Dalsze zeznania w śledztwie. Dziś badanie świadków

Uwagi

Ograniczamy się w dalszym ciągu do możliwie dokładnego powtórzenia przebiegu procesu. Nie robimy żadnych komentarzy i nie wyciągamy żadnych — narazie — wniosków. Pytań i kwestyj nasuwa się wszakże mnóstwo. Postawimy te pytania i omówimy te kwestje po zakończeniu procesu, jeżeli nie zajdzie nic takiego, coby nas zmusiło do wystąpienia wcześniejszego.

* * *

Zeznania Myhala zamieściliśmy możliwie dokładnie. Myhal zapewniał wciąż, że pragnie „bronić“ współoskarżonych; w rzeczywistości obciążał ich „jednym tchem“. Ale zeznania Myhala „ożywiły“ Sąd. Wszyscy pytają siebie, czy nastąpi jakaś zmiana istotna w postawie oskarżonych. Przedstawiciele prasy zagranicznej wykazują zwiększone zainteresowanie się procesem.

Wczoraj rano stawili się już pierwsi świadkowie, przyczem na 58 wezwanych zgłosiło się 48. Są to ci, którzy brali udział w pościgu za zabójcą min. Pierackiego; z zeznań ich ma być odtworzony jeszcze raz obraz tego, co się działo na ul. Foksal w dniu 15 czerwca 1934 r. Świadkowie zostali odwołani do dziś, gdyż wobec obszerności sobotnich zeznań Myhola, który poprostu zachłystywał się własną wymową i jakgdyby nie mógł poprostu zamilknąć, powstało jeszcze do zbadania 3 oskarżonych.

Gdy wprowadzają osk. Kaczmarskiego, pytanie, czy będzie on „zeznawał po polsku“, jest we wszystkich oczach.

Kaczmarski odrazu na pytanie przewodniczącego co do przyznania się do winy, oświadcza po ukraińsku, że chce zeznawać jedynie w języku ukraińskim. Mimo upomnień przewodniczącego, Kaczmarski usiłuje mówić po ukraińsku i zostaje pozbawiony głosu.

Prokurator oświadcza, iż oskarżony zna język polski i w śledztwie zeznawał po polsku.

Sąd przystępuje do odczytywania zeznań z akt.

Kaczmarski milczy. *I. K.*

Zeznania Kaczmarskiego w śledztwie

PIERWSZE ZEZNANIA.

Kaczmarski badany- był wielokrotnie w toku śledztwa we Lwowie, a następnie w Warszawie w okresie od dnia 26 września 1934 r. do dnia 10 czerwca 1935 r.

Początkowo po aresztowaniu zeznał, że nie należał do O. U. N., stwierdził, że nielegalną robota nie zajmował się, należał natomiast do tow. „Proświta“. Badany w listopadzie z okazanych mu fotografji Czemerynskiej, Hnatkiwskiej, Maciejki, Baranowskiego, Łebeda oraz Malucy rozpoznał jedynie Malucę.

Kaczmarski oświadczył, że w r. 1928 został skazany przez Sąd Okręgowy we Lwowie na karę 5-letniego więzienia za udział w zbrojnym napadzie na pocztę we Lwowie. Z więzienia został wypuszczony 4 czerwca 1933 r. i przybył do Lwowa, gdzie starał się o pracę, którą dostał w fabryce cykorji „Luna“. W kilka tygodni później został aresztowany za udział w manifestacjach w Bóbrce i odsiedział karę 5-tygodniowego aresztu. Twierdzi, że w tym czasie w pracach O. U. N. nie angażował się, dopiero w kwietniu 1934 r. spotkał się z Pidhajnym, który namówił go do wstąpienia w szeregi O. U. N., w maju 1934 r. Pidhajny zjawił się u Kaczmarskiego i kazał mu nawiązać kontakt organizacyjny z pewnym członkiem O. U. N. Kontakt ten Kaczmarski nawiązał, a gdy spotkał się z owym osobnikiem w umówionem miejscu, ten ostatni przedstawił mu się jako Maciejko, z zawodu drukarz. W dwa tygodnie później ponownie spotkał się z Maciejką, z którym jak i podczas pierwszego spotkania, mówili o O. U. N. i jej działalności.

MACIEJKO I PIDHAJNY.

Kaczmarski zeznał, że właśnie na dzień przed tem spotkaniem, a było to w końcu maja, lub z początkiem czerwca był u niego Pidhajny i polecił mu, by następnego dnia przysłał Maciejkę na oznaczone miejsce spotkania. Podczas drugiego spotkania z Maciejką przekazał mu polecenie Pidhajnego. Kaczmarski nie wie z kim miał się spotkać Maciejko. Pidhajnego więcej nie widział, gdyż został aresztowany.

Maciejkę spotkał dopiero w dwa tygodnie po zabójstwie min. Pierackiego. Maciejko powiedział, że wraca z podróży, a następnie w formie zwierzenia oświadczył, że brał udział w zabójstwie min. Pierackiego, i że był z nim w Warszawie drugi osobnik, z którym po zabójstwie miał się spotkać w Warszawie, a nie spotkawszy go tegoż dnia po zabójstwie wyjechał z Warszawy. Bliższych szczegółów nie udzielił.

Kaczmarski zeznał, iż na drugi, czy trzeci dzień przybył do niego pewien osobnik, którego nie znał z poleceniem, by Macieiko przybył do gmachu firmy „Dnistr“ Poszedł tam sam Kaczmarski, gdyż nie znając adresu Maciejki, nie mógł go tam skierować. Zastał tam osobnika, w którym z okazanych mu albumów fotograficznych rozpoznał Malucę. Maciejkę Kaczmarski zobaczył ponownie w dwa tygodnie później. Maciejko wówczas oświadczył, iż ukrywał się na wsi, lecz obecnie postanowił powrócić do Lwowa. Kaczmarski dał mu wówczas 15 zł., a w dwa dni później pomógł mu znaleźć nocleg w czytelni „Proświty“, na Bogdanówce. Co się dalej stało z Maciejką nie wie. Kaczmarski zaznaczył, iż sądzi, że Pidhajny i Maciejko należeli tak zw. referatu bojowego. Wyjaśnił też, że pistolet znaleziony u niego przy ul. Sapieżyńskiej 57 jest jego a otrzymał go od Pidhajnego, który dał mu go do naprawy. W uzupełnieniu, jak twierdzi, swego poprzedniego zeznania, dotyczącego rozmowy z Maciejką, oświadczył, iż w rozmowie z nim, po powrocie z Warszawy odniósł wrażenie, iż Maciejko przez zabójstwo min. Pierackiego chciał się zrehabilitować za to, iż pomógł policji do ujęcia Mycyka, zabójcy Bereznickiego.

ŚMIERĆ KURATORA SOBIŃSKIEGO.

W toku dalszych zeznań Kaczmarski potwierdził, iż wstąpił do O. U. N. w 1934 r., a następnie szczegółowo opisuje, jak załatwił na terenie O. U. N. sprawę, przekazaną mu w więzieniu przez Atamanczuka i Werbickiego, odsiadujących karę za zabójstwo kuratora Sobińskiego. Wymienieni skarżyli się przed nim, że rzeczywistymi sprawcami zabójstwa byli Pidhajny i Szuchewycz.

ZABÓJSTWO BACZYŃSKIEGO.

Badany w dn. 3 stycznia r. b. Kaczmarski zeznał, że w końcu kwietnia 1934 r. zgłosiła się do niego pewna niewiasta. Możliwe, że to była Marja Kłos, nie wyklucza jednak, że mogła to być osk. Zarycka. Kaczmarski szczegółowo zeznaje, w jaki sposób za pośrednictwem tej niewiasty nawiązał kontakt z organizacją, która poleciła mu zająć się zamachem na pewnego studenta, przyłapanego na tem, iż podsłuchiwał w domu akademickim pod drzwiami i o którym przekonano się, że jest na usługach policji. W zamachu tym miał brać udział Grzegorz Maciejko, a nadto dwuch osobników, których przyprowadziła owa niewiasta, a których oskarżony zupełnie nie znał i nie zna. Z tych trzech osobników Kaczmarski miał wyznaczyć jednego do zabicia owego studenta i wyznaczył Maciejkę. Oskarżony zeznaje, w jaki sposób projektował przeprowadzić zamach i podaje powody, dla których nie doszło wówczas do zamachu. Po tygodniu dowiedział się, iż ów student, noszący nazwisko Baczyński, został zabity. W następnych zeznaniach Kaczmarski przyznał, iż w wielką sobotę 1934 r. brał udział w pokłóciu sztyletami Baczyńskiego wraz z Jaroszem. Polecenie wykonania zamachu wydał mu Pidhajny.

ZAMACH NA KOSSOBUDZKIEGO.

Kaczmarski szczegółowo opisał, jak miał być dokonany zamach na Kossobudzkiego.

ZAMACH NA DYR. BABIJA.

Zeznając w dn. 5 stycznia r. b. w sprawie projektowanego zamachu na dyr. Babija, Kaczmarski zaznacza, iż wbrew zeznaniom Myhala nie otrzymał od niego żadnego polecenia zabicia Babija. Natomiast robił z Myhalem wywiad koło mieszkania dyr. Babija. Jednakże w toku dalszych zeznań przyznał, iż rozkaz zabicia Babija dostał i opowiada, w jaki sposób ten zamach miał być wykonany. Zamachu tego jednak nie wykonał spowodu niesprzyjających warunków.

Do akcji przeciwko Babijowi więcej go nie angażowali. O zabójstwie dyr. Babija dowiedział się z gazet. Kto zajmował się organizacją tego zabójstwa nie wie.

Próba obrony

Po odczytaniu wszystkich zeznań osk. Kaczmarskiego, adw. Horbowyj prosi o zezwolenie na zadanie oskarżonemu pytania.

Przewodniczący zwraca się do oskarżonego, czy gotów jest odpowiadać na pytania obrońcy w języku polskim, na co Kaczmarski oświadcza po polsku: „Zobaczę“. Adw. Horbowyj prosi o umożliwienie mu postawienia pytania bez względu na to, jaką taktykę zastosował oskarżony w celach obrony.

Przewodniczący oświadcza, że jeżeli nie otrzyma od oskarżonego Kaczmarskiego odpowiedzi, czy zgadza się on odpowiadać w języku polskim, to do żadnego pytania nie dopuści.

Adw. Horbowyj prosi wówczas o uchwałę pełnego kompletu Sądu.

Na ponowne zapytanie przewodniczącego, czy zgadza się odpowiadać w języku polskim, oskarżony Kaczmarski odpowiada: „Zobaczę“.

Przewodniczący zarządza 10-minutową przerwę.

Zeznania w śledztwie Katarzyny Zaryckiej

Po krótkiej przerwie, na ławę oskarżonych sprowadzono Katarzynę Zarycką. Oskarżona chce mówić coś w języku ukraińskim.

Prokurator stwierdza, że w toku śledztwa oskarżona zeznawała w języku polskim, przewodniczący zaś ustala, że oskarżona była studentką politechniki lwowskiej.

Przewodniczący ogłasza postanowienie, według którego, z uwagi na to, że oskarżona odmawia odpowiedzi w języku polskim, chociaż język ten zna i nim włada, a tem samem odmawia udzielenia wyjaśnień, Sąd Okręgowy postanawia odczytać zeznania oskarżonej, złożone w śledztwie.

PIERWSZE ZEZNANIA.

Zarycka, zeznając na początku śledztwa, oświadczyła, że do OUN nie należała. Twierdziła również, że nie zna Maciejki i Malucy oraz nie przyznaje, że Jarosław Rak odwiedzał ją w Jamnej, gdzie mieszkała. W toku dalszych zeznań oświadczyła jednak, że Rak był u niej i nawet chodziła z nim na wycieczkę w stronę granicy polsko-czeskiej. Gdy okazano jej fotografię Łebeda, oświadczyła, że go nie zna. Podczas dalszych przesłuchiwań zeznała, że Maciejko, którego nazwiska nie znała, gdyż wymienił jej tylko imię Bohdan, był u niej podczas lata 1934 r. Odbyli wówczas wspólną wycieczkę, w której wzięli udział Maciejko, Rak i Święcicka.

ZEZNANIA DALSZE.

Przesłuchiwana we Lwowie 17 grudnia 1934 r. oświadcza, że nie przyznaje się do winy i zeznała, że Jarosława Raka zna dobrze, jak również Malucę i Czemerynską. W końcu lipca 1934 r. przybyli do pensjonatu jej rodziców w Jamnej Maluca i Czemerynska. W dn. 31 lipca pojechała do Kosowa, gdzie odwiedziła Hnatkiwską i w dn. 3 sierpnia powróciła do Jamnej. W dn. 4 sierpnia przybył do ich pensjonatu Grzegorz Maciejko, którego uprzednio znała z widzenia.

Dalej zeznała oskarżona, że na terenie sportowego klubu poznała Banderę. Gimnazjum ukończyła w r. 1932. Należała do „Płasta“ do czasu zlikwidowania tej organizacji, t. j. do roku 1930. W r. 1932 zapisała się na politechnikę. Z pracą w Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów zetknęła się w zimie w r. 1933-34 za pośrednictwem M. Kosówny. Po wstąpieniu do organizacji należała do wywiadu referatu bojowego. Wskazówki otrzymywała od Myhala i Kosówny. Z ramienia organizacji prowadziła inwigilację komisarza straży więziennej, Kossobudzkiego. Twierdzi, iż nie wiedziała dokładnie o celu inwigilacji, i sądziła, że chodzi o wykradzenie kogoś z więzienia „Brygidek“.

Odnośnie zamachu bombowego na drukarnię Jaskowa oskarżona zeznaje, że z polecenia Myhala była tam raz i rozpytywała, czy mieści się tam redakcja czasopisma „Pracia“. Kto podłożył bombę pod drukarnię, nie wie.

Zeznając w dn. 7 czerwca 1935 r., Zarycka oświadczyła, że nie miała pojęcia o tem, że OUN planuje zamach na Kossobudzkiego i dopiero w toku śledztwa zorjentowała się, że inwigilacja przez nią Kossobudzkiego pozostawała w związku z projektowanym zamachem na jego osobę.

Ostatni oskarżony

O godz. 5-ej eskorta wprowadza ostatniego oskarżonego, Jarosława Raka, aplikanta adwokackiego. Jest to wysoki blondyn, ubrany starannie.

Przewodniczący zadaje pytanie co do przyznania się do winy.

Oskarżony rzuca krótko po ukraińsku: „ni“.

Przewodniczący zapytuje, czy oskarżony chce złożyć wyjaśnienia i przypomina, że winien mówić po polsku.

Osk. Rak oświadcza: Nie znam takiej ustawy, któraby mnie zmusiła do mówienia po polsku.

Przewodniczący zapytuje, czy oskarżony wie, że odmowa mówienia po polsku będzie poczytywana, jako odmowa składania zeznań.

Oskarżony z naciskiem: „Ja choczu zeznawaty, a zeznawaty mogu tilki w ukrainskoj mowi“.

Przewodniczący zaznacza, że oskarżony, jako magister praw i aplikant adwokacki, zna język polski i winien odpowiadać po polsku.

Oskarżony odpowiada: „Ja znaju po polski, ale budu zeznawaty tilki po ukrainski“.

Sąd ogłasza, że wobec odmowy oskarżonego, zeznania zostaną odczytane.

Zeznania te odczytano przez 15 minut, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie Sądu.

Przed zamknięciem posiedzenia przewodniczący ogłosił decyzję Sądu, iż wobec tego, że wszyscy oskarżeni zostali zbadani i nie zachodzi ewentualność porozumiewania się ich pomiędzy sobą co do zeznań, zarządzenie o „przeplataniu“ oskarżonych na ławie przez konwojentów zostaje uchylone.

Zeznania osk. Raka podamy osobno.

Przegląd prasy

Po niedzieli w stolicy.

„Obrażony“ obóz „narodowy“

wane przez pp.: Moraczewskiego i

Całą prasa, dając sprawozdania z niedzielnych zebrań robotniczych i pracowniczych w sprawie obniżki płac, podkreśla, że wszędzie „nastroje były ostre“, że wystąpienia zwłaszcza socjalistycznych mówców, były przyjmowane entuzjastycznie. Pisma podkreślają też, że t. zw. „posłowie sfer pracujących“ „sanacji“ byli przeważnie nieobecni. Radykalizacja nastrojów mas pracowniczych spędza sen z powiek redaktorów „Głosu Narodu“, gdyż, jak twierdzą, popularne hasło „wspólnego frontu“ pracowników umysłowych i fizycznych „oznacza poprostu poddanie urzędników pod komendę socjalistów“, a tego nie chce i tego się boi organ chadecki.

Żałośnie więc stwierdza:

„Chaos polityczny i ideologiczny, panujący u nas od dłuższego czasu, doskonale sprzyja elementom skrajnej lewicy. I konsolidacja tych elementów już się zaczęła. W naszem społecznem życiu nastąpi teraz niebezpieczny okres przyciągania żywiołów niezadowolonych lub niepewnych do obozu socjalistycznego.

Stwierdziwszy powyższy i naturalny stan rzeczy „Głos Narodu“ apeluje do „kartelu działaczów urzędniczych“ t. j. do „sanacyjnych“ kierowników, by byli ostrożni i przeciwdziałali wpływom socjalistycznym:

„Ze strony kierowników akcji urzędniczej trzeba szczególnej ostrożności w działaniu, by jej do swoich celów nie nadużył socjalizm“.

Przestrogi te na nic się nie zdadzą.

Radykalizację mas pracowniczych stwierdza też „Wieczór Warszawski“, pisząc:

„Politycznie dzień wczorajszy należy uważać za wzmocnienie na terenie pracowniczym pozycji P.P.S.

Inne związki, a mianowicie kiero-

Jaworowskiego, musiały się podporządkować akcji, kierowanej przez PPS, ponieważ same, jako zbliżone do obozu sanacyjnego, spotykały się z zarzutami współwiny obecnego położenia urzędników“.

Surowe potępienie, z jakiem spotkały się w całej prasie hece antysemickie — wyprowadziło „Warsz. Dziennik Narodowy“ z równowagi. Organ „narodowy“ pieni się i miota, że hitlerowskie metody, stosowane przez macherów nacjonalistycznych zostały napiętnowane przez opinję społeczną.

Gwałtu, rety! — woła „Dziennik Narodowy“ — obraża się młodzież narodową, jej "patrjotyczne" czyny i uczucia.

Poprostu baranki! Niewiniątka!

Najbardziej boli zarzut tchórzostwa, skierowany przeciw antysemickim pałkarzom, którzy kupą napadają na poszczególne osoby i z za węgła wybijają szyby.

Ale cóż! To jest właśnie prawda.

Endeccy awanturnicy są pełni „bohaterstwa“, gdy napadają na starą właścicielkę owocarni, albo na dzieci.

Odwaga odchodzi ich jednak, gdy się spotkają z robotnikami żydowskimi, albo, gdy spotkają na swej drodze opór socjalistycznych studentów.

S-EK.

Bez komentarza

Z Katowic donoszą agencji PRESS:

Organ niemieckiego stronictwa katolickiego na Śląsku „Der Deutsche in Polen“ komentuje proces, toczący się w Warszawie i porusza m. in. stosunek Rządu niemieckiego do działalności U. O. N. w Polsce.

Pismo niemieckie stwierdza, iż akt oskarżenia ostrożnie tylko i niejako mimochodem wspomina o podróżach oskarżonych spiskowców ukraińskich do Niemiec, o fałszywych paszportach niemieckich i o berlińskich mężach zaufania ukraińskiej organizacji terorystycznej.

Ta rezerwa polskiej prokuratury — pisze „Der Deutsche in Polen“ — jest zapewnie podziękowaniem za to, że władze niemieckie po zamordowaniu min. Pierackiego zmieniły swój stosunek do ukrańskich terorystów, wyciągnęły konsekwencje z porozumienia polsko-niemieckiego i wydały przybyłego nielegalnie z Polski spiskowca ukraińskiego, aczkolwiek z przepisów prawa międzynarodowego nie były do wydania go zobowiązane. Niemcy starały się widocznie naprawić dawne swe grzechy w kwestji polsko - ukraińskiej i uwolnić się od zarzutu popierania irredenty ukraińskiej w Polsce.

„Der Deutsche in Polen“ przypomina, iż tak wybitny przywódca hitlerowski, jak Alfred Rosenberg, jeszcze niedawno temu rozwijał program przyszłości Europy wschodniej, odpowiadający intencjom ukraińskich terorystów i że jeden z przywódców ukraińskich, rotmistrz rezerwy Niko Jary, działa w dalszym ciągu bez przeszkód w Berlinie.

Za warszawskego łącznika między kołami berlińskiemi a ukraińskiemi organizacjami w Polsce uchodził pewien dziennikarz niemiecki z Galicji, który pełnił w Warszawie funkcje korespondenta prawicowej prasy niemieckiej, a któremu po przewrocie hitlerowskim powierzono nawet czynności półoficjalne.

Po zawarciu polsko - niemieckiego porozumienia dziennikarz ten został odwołany z Polski i w Berlinie przyznano mu niemieckie obywatelstwo, dano bezpieczne schronienie i następnie ulokowano go na spokoinem stanowisku w przeświadczeniu, iż może znowu kiedyś okazać się potrzebnym i pożytecznym“.

Informacje i komentarze pisma „Der Deutsche in Polen“ o stosunkach niemiecko - ukraińskich zasługują na uwagę ze strony polskiej opinii publicznej. (Press).

Pod adresem „Gońca“

Sprawozdawca „Gońca Warszawskiego“, opisujący przebieg niedzielnych zgromadzeń publicznych w Warszawie, używa stale i uporczywie żargonu „sanacyjnego“, gdy wspomina o naszym ruchu; nosimy — według p. sprawozdawcy — nazwę: „P. P. S. C. K. W.“ Skąd? Kiedy, Dlaczego? Miał to być przed laty „dowcip“ prasy „sanacyjnej“. Minął od tamtego okresu spory kawał czasu. I — doprawdy!—powtarzanie tamtych „dowcipów“ w piśmie... opozycyjnem jest zgoła zbyteczne. Nam to zresztą nic nie szkodzi. Tylko... mała rzecz a wstyd... dla współpracownika „Gońca“.

Ziazd wojewodów

Pod przewodnictwem min. Raczkiewicza rozpoczął w Ministerjum Spraw Wewnętrznych swe obrady jednodniowy zjazd wojewodów, poświęcony rozpatrzeniu aktualnych zagadnień polityki państwowej w dziedzinie gospodarczej, administracyjnej i samorządowej. Obecny był premjer Kościałkowski oraz minister Kwiatkowski. (PAT).

Pokwitowanie

NA ROBOTNICZE TOW. PRZYJACIÓŁ DZIECI.

S. K. zamiast kwiatów na trumnę Aleksandra Sulkiewicza — zł. 5.

Nieprzyjęte przez N. G. — zł. 2.

Jeden z bohaterów „wawrzynu"

Przed kilku dniami, omawiając historję z „wawrzynami', przyznanemi przez Akademję Literacką, podaliśmy w „Przeglądzie Prasy" następujący urywek z wileńskiego „Słowa":

„Jest w długim wykazie współczesnych bohaterów literatury jedno nazwisko, którego dźwięk budzi na gruncie wileńskim głośne echa i wskrzeszenia w pamięci niemiłą historję z przed kilku lat. Zdemaskowano wówczas amatora ksiąg, zajmującego w społeczeństwie dość znaczne stanowisko. Bibljofil ów specjalizował się w bezpowrotnem wypożyczaniu książek z bibljoteki. Książki wileńskie wędrowały do Krakowa i tam były sprzedawane, jako rzadkie okazy, bo w grę wchodziły przeważnie t. zw. „białe kruki". Sprawa się wykryła, wybuchł skandal, osobliwy „bibljofil" z Wilna się ulotnił... Dziś jest jednym z pierwszych, których ozdobił wawrzyn literacki. Akademja Literatury stwierdza, że zasługi tego pana wobec literatury polskiej są wielkie, — ba! są wręcz niezwykłe!"

Otóż „Słowo" dyskretnie przemilczało nazwisko tego osobliwego „bibljofila", którego obecnie Akademja uczciła srebrnym wawrzynem za zasługi wobec literatury ojczystej.

Nam się zdaje, że tego rodzaju „dyskrecja" nie jest tu wcale na miejscu, a ponieważ mieliśmy możność poznać nazwisko tego „zasłużonego obywatela', podajemy je do powszechnej wiadomości.

Jest to p. **Ludwik Stolarzewicz**, dobrze, aż nadto dobrze znany na gruncie wileńskim.

P. Ludwik Stolarzewicz odznaczył się—poza tranzakcjami książkowemi — również i tem, że jako **nauczyciel w gimnazjum Lelewela w Wilnie, był „uchem" i „okiem"** naczelnika Wydziału Szkół Średnich, p. Stefana Świderskiego.

Co się zaś tyczy Stefana Świderskiego, to czytelnicy nasi znają dobrze jego historję — ongi przed rokiem 1926 wojującego endeka, później gorliwego „sanatora", który zmianę swoich przekonań politycznych przypieczętował nawet małżeństwem z powinowatą jednego z najwyższych „sanacyjnych' dygnitarzy. „Działalność" p. Świderskiego w Kuratorjum wileńskiego okręgu szkolnego znalazła smutne echo w raporcie Komisji Rewizyjnej w r. 1925, a mimo to został on później kuratorem okręgu szkolnego Lwowa, a obecnie jest... wojewodą nowogródzkim!

Jednym z pikantnych szczegółów jego karjery, było, iż jako kurator lwowski, został **wiceprzewodniczącym komitetu obchodu 25-lecia walki o szkołę polską**—on, który swego czasu **należał do — jak zapewniają ze wszystkich stron— do łamistrajków szkolnych!**

No, ale narazie nie zajmujemy się osobą p. Świderskiego, który tym razem nie dostał wawrzynu.

Natomiast jego „mąż zaufania", **Stolarzewicz**, nietylko otrzymał wawrzyn Akademji Literatury, ale przedtem jeszcze (już po pobycie w Wilnie) mianowany został **członkiem okręgowej komisji dyscyplinarnej dla nauczycieli**. (Dziennik urzędowy Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego **z dn. 2 czerwca 1933**), pomimo, iż — jak należałoby przypuszczać — stanowisko to wymaga nieposzlakowanej uczciwości, a wileńska przeszłość p. Stolarzewicza nie zapewniała mu bynajmniej tego rodzaju kwalifikacyj!

No, ale p. Stolarzewicz był dobrze widziany w „sanacji". **Napisał nawet książkę o marsz. Piłsudskim.**

Ludzie mają krótką pamięć!

DEPESZE

Dyplomacja zakulisowa

Odroczenie sprawy rozszerzenia sankcyj

Dzienniki paryskie omawiają motywy odroczenia zebrania komitetu sanacyjnego Ligi Narodów.

„Le Journal'" pisze: odroczenie następuje z inicjatywy francuskiej. Wynika ono ze względów proceduralnych, Laval uważa, iż Francja powinna przystąpić do obrad w warunkach, pozwalających na całkowite wzięcie na siebie odpowiedzialności. **Będzie to możliwe dopiero po obradach Izby Deputowanych 28 b. m. Jest więc zrozumiałem, iż Francja domagała się, by dopiero dnia następnego, t. j. 29 b. m. zajęto się sprawą wyznaczenia daty zebrania komitetu.**

„Petit Parisien" uważa, iż stanowisko państw nie należących do Ligi Narodów w sprawie sankcyj nie zostało dostatecznie wyświetlone. Dziennik przypuszcza, iż może zajść nawet konieczność dalszego odroczenia prac komitetu. Decyzja odroczenia jest, zdaniem dziennika, pocieszająca, ponieważ pozostawia otwarte drzwi do rokowań.

„Le Matin" uważa, iż opinja publiczna przyjęła z zadowoleniem wiadomość o odroczeniu zebrania komitetu 18-tu. Dziennik również jest zdania, iż fakt ten może przyczynić się do dalszych postępów wysiłków pojednawczych.

Korespondent londyński „Echo de Paris" pisze: Londyn musiał uznać, przynajmniej w chwili obecnej, zastrzeżenia Paryża, który odmówił dyskutowania sprawy rozrzeczenia sankcyj przynajmniej na razie.

„L'Humanite" wyraża przekonanie, iż jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia embargo na naftę stanie się ważnym czynnikiem, zbliżającym pokój. (PAT.).

***

Premjer Laval przyjął w niedzielę ambasadora angielskiego, sir George Clerka. Rozmowa dotyczyła wyznaczonego na dzień 29 b. m. posiedzenia komitetu koordynacyjnego.

„Petit Journal" dowiaduje się, **że Laval zdołał uzyskać odroczenie daty zwołania komitetu.**

„Le Jour" twierdzi, że komitet się zbierze dopiero między 9 a 16 grudnia. Ustępliwe stanowisko Rządu brytyjskiego tłumaczy się tem, że Anglja bierze pod uwagę groźbę Włoch wystąpienia z Ligi Narodów.

„Echo de Paris" donosi z Londynu, że rokowania ekspertów, prowadzone w Paryżu, miały jedynie na celu skłonienie Lavala do rezygnacji z projektu porozumienia z Włochami. (ATE.).

***

Prasa angielska podkreśla, że w czasie sobotniej narady z ambasadorem brytyjskim, Laval oświadczyć miał, iż wobec sytuacji wewnętrzno - politycznej we Francji nie uważa za możliwe wzięcie udziału w naradach genewskich i prosi o ich odroczenie. Laval argumentować miał, że w obliczu upadku gabinetu, nie może obciążać Francji taką odpowiedzialnością, jak wprowadzenie zakazu wywożenia do Włoch nafty lub węgla.

Niektóre dzienniki przypuszczają jednak, **że Laval wykorzysta zwłokę dla rokowań pojednawczych.**

„Daily Telegraph" jest zdania, iż sobotnia rozmowa Musoliniego z Drummondem poświęcona była nie „odprężeniu" włosko - brytyjskiem na Morzu Śródziemnem, lecz szerszemu zagadnieniu warunków pokojowych. (PAT.).

Mgła w Paryżu

W Paryżu panowała w niedzielę gęsta mgła, która uniemożliwiała komunikację. Przedewszystkiem komunikacja lotnicza została niemal całkowicie wstrzymana. Samoloty nie odleciały wczoraj wcale z Le Bourget. Samochody i autobusy kursowały z zachowaniem specjalnych ostrożności. Żegluga na Sekwanie została w godzinach południowych przerwana. Mgła była tak gęsta, że nie można było nic widzieć nawet w promieniu kilku metrów. Mecz footballowy został przerwany w połowie gry. W godzinach wieczornych mgła stała się jeszcze bardziej gęsta. Z Francji południowej nadchodzą wiadomości o obfitych opadach śnieżnych w okolicach górskich. Warstwa śniegu wynosi od 25 do 30 cm. Temperatura spadła do 10 stopni poniżej zera. W Alpach pada gęsty śnieg od dwuch dni. Droga prowadząca przez przełęcz św. Bernarda została zamknięta dla ruchu kołowego. W Sabaudji szaleją burze śnieżne, które wyrządziły poważne szkody. Pod Montrgny uszkodzona została kolejka linowa. (ATE.).

Sytuacja we Francji

Upadek Lavala prawie nieunikniony

W przededniu wznowienia obrad Izby Deputowanych sytuacja polityczna jest bardzo naprężona.

„Le Quotidien" twierdzi, że gabinet Lavala zostanie obalony w czwartek, t. j. natychmiast po rozpoczęciu sesji. Dziennik na poparcie swego twierdzenia przypomina, że w czerwcu podczas dyskusji nad pełnomocnictwami dla gabinetu, 324 posłów wypowiedziało się za Rządem a 160 przeciwko. 107 posłów powstrzymało się od głosowania a 20 było nieobecnych. W ten sposób już wtedy 267 posłów ustosunkowało się krytycznie do gabinetu Lavala. Obecnie stanowisko Rządu uległo osłabieniu. W czerwcu 73 radykałów socjalnych głosowało przeciwko Lavalowi. W kuluarach obliczają, że podczas debaty czwartkowej conajmniej 135 radykałów wypowie się przeciwko Rządowi. W ten sposób — oświadcza „Quotidien" — można niemal z matematyczną pewnością przewidzieć upadek gabinetu Lavala, który jest nieuchronny. Prezydjum federacji socjalistycznej departamentu Sekwany ogłosiło cyrkularz, który nawołuje członków stronnictwa do zachowania czujności i dyscypliny. Łączność pomiędzy poszczególnemi grupami socjalistycznemi musi być zacieśniona.

(ATE.).

W „Trzeciej" Rzeszy

Rozpaczliwy apel

„Westdeutscher Beobachter" w artykule „nie dajmy zawstydzić się Włochom", wyraża uznanie dla solidarnego stanowiska narodu włoskiego w walce z sankcjami i dyscypliny narodowej Włochów. Niemcy znajdują się, według pisma, w podobnej sytuacji: komunizm i światowe żydowstwo zapomocą bojkotu chce doprowadzić Niemcy do głodu, a tak zw. prasa światowa z radością notuje wszystkie trudności aprowizacyjne na niemieckim rynku. Smarując cienko bułkę masłem i wyrzekając się od czasu do czasu wieprzowego kotleta, powinien każdy Niemiec zdawać sobie sprawę, kto jest tu winowajcą i stanąć zwarcie w szeregach narodowo - „socjalistycznych" do solidarnej walki o wolność i samowystarczalność Niemiec. (PAT.).

Luksus w Z.S.S.R.

Według donisień z Moskwy, w najbliższym czasie w Moskwie i innych miastach ZSSR. uruchomione będą luksusowe sklepy gastronomiczne pod nazwą „Lux". W sklepach tych sprzedawane będą artykuły żywnościowe najlepszego gatunku po cenach znacznie wyższych od ustalonych ostatnio. Pierwszy sklep gastronomiczny tego rodzaju otwarty zostanie w Moskwie w pobliżu Kremla. Uruchomienie luksusowych sklepów gastronomicznych w stolicy sowieckiej ma zastąpić zlikwidowane sklepy Torgsinu. (ATE.).

Nowy Rząd w Bułgarji

ZACHWIANA DYKTATURA.

Nowy Rząd bułgarski pod wodzą **Kjossejwanowa może być uważany za pierwszą próbę odwrotu od dyktatury.**

Jak wiadomo, Bułgarja jest typowym krajem zamachów. Ostatnim zamachem stanu, który się powiódł, był zamach w maju r. ub. Wtedy król usunął parlament i wprowadził dyktaturę królewsko-militarną. Od tego czasu walczyły ze sobą dwie kliki wojskowe, z których jedna jest po stronie króla, druga zaś chciałaby się pozbyć go. Kilka miesięcy temu druga ta grupa pod kierunkiem pułk. Welczewa usiłowała dokonać zamachu stanu, ale plan ten wykryto i zamach udaremniono.

Mimo to Bułgarja wciąż żyła w stanie „utajonego" zamachu stanu. Obecna zmiana Rządu dowodziłaby, że król chce wyjść z tej sytuacji i sprowadzić kraj na normalne tory rozwoju.

Rząd Kjossejwanowa ma charakter czysto urzędniczy. Dwaj członkowie nowego Rządu, min. spraw wewnętrznych Sapow i min. oświaty Jowow, byli do zamachu majowego generałami w czynnej służbie, ale po zamachu przeniesiono ich w stan nieczynny.

Premjer jest zwolennikiem zbliżenia z Jugosławją; jest za powrotem do paralmentaryzmu, ale w bardzo wąskich ramach, mianowicie w postaci jednej izby, której trzecia część byłaby mianowana, reszta zaś pochodziłaby z wyborów pośrednich, dokonywanych przez rady komunalne.

Projekt ten nie ma jednak zwolenników w opinji społeczeństwa, które jest za przywróceniem wolności politycznej i pełni praw obywatelskich.

Ustąpienie Masaryka

Ze względu na podeszły wiek (85 lat), prezydent Masaryk ma wkrótce ustąpić.

Rząd czechosłowacki ma określić datę i szczegóły rezygnacji Masaryka z urzędu.

Następcą Masaryka zostanie najprawdopodobniej min. Benesz.

Kulisy ustąpienia gen. de Bono

W uzupełnieniu wiadomości o przyczynach nagłej dymisji gen. de Bono prasa zagraniczna podaje ciekawe szczegóły.

Otóż de Bono był pierwszym oficerem armji włoskiej, który zgłosił swe przystąpienie do partji faszystowskiej i opuścił armję. Wtedy Mussolini mianował go gubernatorem kolonji w Afryce. Ale „zawodowi" wojskowi niechętnie patrzali na de Bono, nie uznając jego autorytetu w sprawach wojskowych.

Komendant armji północnej w Abisynji, gen. Graziani, nie chciał się podporządkować rozkazom de Bono, który ponadto nie podzielał taktyki wojennej gen. Graziani. De Bono był za taktyką ostrożną i powolną, Graziani zaś jest zwolennikiem szybkiego posuwania się naprzód, bez oglądania się na trudności i przeszkody.

Różnice między obu dowódcami przybrały tak ostry charakter, że Graziani oświadczył, iż słuchać będzie jednego tylko człowieka, mianowicie gen. Badoglio, który właśnie zajął miejsce gen. de Bono.

Niewątpliwie i Mussolini podziela zapatrywania taktyczne gen. Graziani. Kto z nich obu, de Bono, czy Graziani, ma rację, okaże dalszy przebieg wojny abisyńskiej.

Proces o zabójstwo min. Pierackiego

Dokończenie rozprawy sobotniej

Dalsze zeznania Myhala

Tylko w części nakładu niedzielnego mogliśmy podać zeznania Myhala w całej pełni. Dlatego uzupełniamy je dzisiaj, by czytelnicy mieli obraz zupełny przebiegu procesu. Po zeznaniach Myhala przewodniczący zarządził przerwę do wczoraj do g. 10 r. Przebieg rozprawy wczorajszej znajduje się na str. 2.

Red.

W sobotę po przerwie osk. Myhal przystępuje do zeznań w sprawie zabójstwa Baczyńskiego i dyr. Babija. W jednej z tych spraw — powiada Myhal — jestem bezpośrednim sprawcą, w drugiej moralnym, pośrednim sprawcą. Nie ja zrobiłem z Baczyńskiego konfidenta, jak to niektórzy chcieli przedstawić. Jeżeli cośkolwiek mówiłem w śledztwie czy na policji, tak jak i teraz w sądzie, to każde swoje najmniejsze zeznanie podpisywałem własnem imieniem i nazwiskiem i mam odwagę obecnie to samo powtórzyć.

Dalej oskarżony obwinia inteligentów, że „sypali", a nie mieli odwagi podpisać się.

Z chwilą, kiedy mam absolutne dowody na to, uważałem za właściwe powiedzieć wszystko na rozprawie, dlatego, że jeżeli tak jest w organizacji, to organizacja taka nie może istnieć.

Zaznaczam, iż strzelając do Baczyńskiego, wierzyłem w to, że strzelam do konfidenta. Jeżeli dałem rozkaz strzelać do dyr. Babija, to nie wiedziałem o tem, że jest to były oficer ukraiński. Ja winien jestem śmierci dyr. Babija i dałem rozkaz zabicia go, ale sam nie zabiłem. Sposoby zabicia Baczyńskiego ustalał oskarżony z Pidhajnym. Dalej oskarżony opowiada o zamachu sztyletowym na Baczyńskiego, dokonanym przez Jarego i Kaczmarskiego.

Oskarżony wyjaśnia dalej, że nie chce obciążać Pidhajnego ani Bandery tem, że jak zeznał w śledztwie, na pytanie dlaczego zabił Baczyńskiego — dostał taki rozkaz od Pidhajnego. Tu nie było rozkazu, a nawet nie było namowy.

Na pytanie przewodniczącego, co może powiedzieć o przygotowaniach do zabicia wojewody wołyńskiego Józewskiego, oskarżony odpowiada, że o tej sprawie nic mu nie wiadomo, bo działalność jego ograniczała się tylko do Lwowa. Słyszał tylko od Pidhajnego, że na Wołyniu ma być „spławiona większa ryba". Dalej mówi o przygotowaniu napadu na członka ukraińskiej partji radykalno-socjalistycznej Michała Matczaka. Oskarżony opowiada, jak kupił najprzód żelazny kastet, okazało się jednak, że od jednego uderzenia takim kastetem można zabić człowieka, wobec czego zaniechał tej broni, kupił ołowiu, cyny i cynku, sam zrobił stop i odlał dwa silne boksery, któremi miano pobić pos. Matczaka. Do pobicia nie doszło, w związku z zamachem na dyr. Babija, który to zamach przeprowadził sam oskarżony. Pobicie posła Matczaka miało być wykonane za nieprzychylną krytykę działalności płk. Konowalca w „Hromadzkim Hołosie".

Oskarżony przedstawia szczegółowo opracowany przez Malucę plan zamachu na dyr. Babija. Wykonać mieli zamach Car i jeszcze jeden osobnik. Plan zamachu oskarżony nieco zmienił, nie dlatego ,by nie dopuścić do zamachu, lecz, jak dziś prostuje, w celu lepszego jego wykonania i umożliwienia sprawcom ucieczki.

O przygotowaniach do zabójstwa min. Pierackiego nic nie wiedział, gdyż sprawa była poza Lwowem, a on był tylko kierownikiem na Lwów. Kiedyś, rozmawiając z Pidhajnym jeszcze przed zabójstwem ministra, słyszał od niego, że będzie „spławiona większa ryba". O zabójstwie dowiedział się z dodatku nadzwyczajnego.

Następnie prokurator Żeleński zadaje oskarżonemu pytania co do pseudonimów w OUN, na co oskarżony wyjaśnia, że w zasadzie nie były to pseudonimy lecz przezwiska, np. Pidhajnego nazywano „Byk", Banderę—„Małyj", raz jednak Bandera polecił mu zawiadomić go listownie o transporcie literatury pod nazwiskiem „Rych".

Stwierdza dalej w odpowiedzi na pytania, że Pidhajny rozporządzał funduszem bojowym. Mówił mu kiedyś Pidhajny, że ma tylko 500 zł. na cele organizacyjne,a wydatki ma duże.

Z frontu pracy w Zagłębiu Dąbrowskiem

(Kor. wł.).

W ub. tygodniu w stanie zatrudnienia w przemyśle Zagłębia Dąbrowskiego zaszły następujące zmiany:

Towarzystwo „Czeladź" wymówiło pracę 73 robotnikom, którzy wysłani zostali na urlop turnusowy. Ogółem na kopalni zatrudnionych jest 1488 robotników.

Kopalnia „Flora" wypowiedziała pracę 20 robotnikom na ogólną liczbę 1220 zatrudnionych robotników.

Huta „Katarzyna" zwolniła 12 robotników z wydziału budowlanego. Pozatem 10 robotnikom z oddziału rurkowni przedłużono termin wymówienia do dnia 30 b. m. Ogółem w hucie pracuje 1214 robotników.

Huta „Milowice" przyjęła do pracy 23 robotników do wydziału akcesorji na ogólną liczbę 902 robotników.

Fabryka „Hulczyńskiego" do oddziału mechanicznego przyjęła 15 robotników. Ogółem zatrudnionych jest w fabryce 1045 robotników.

Fabryka braci Klein w Będzinie ograniczyła pracę do 3 dni w tygodniu w oddziałach śrubiarni i gwinciarni. Dotyczy to 25 robotników na ogólną liczbę 145 robotników.

Kopalnia „Paryż" w Dąbrowie wymówiła pracę 147 robotnikom, którzy z dnia 1 grudnia b. r. wysłani zostaną na 4-miesięczny urlop turnusowy. Na ich miejsce przyjętych zostanie natomiast 155 robotników, przebywających obecnie na urlopie turnusowym.

Na dzień 26 b. m. wyznaczone zostały w inspektoracie pracy w Sosnowcu trzy konferencje, a mianowicie w sprawie kopalni „Dorota", „Jakób" i „Lipno".

Konferencja z kop. „Lipno" dotyczyć będzie sprawy uregulowania zaległości robotniczych.

Na konferencji z kop. „Jakób" w Niemcach omawiana będzie sprawa dalszego zatrudnienia robotników w razie unieruchomienia tej kopalni.

Konferencja z kop. „Dorota" dotyczyć będzie sprawy ustalenia nowego cennika płac.

Strajk w fabryce „Ideal" zatrudniającej 159 robotników trwa nadal.

W dalszym ciągu przebieg jest spokojny. Robotnicy oświadczyli, że wówczas przystąpią do pracy, gdy zostanie ponownie przyjęty do fabryki zredukowany delegat robotniczy, Stanisław Gardeła.

Przed ogólnym strajkiem drukarzy

w Poznaniu

Już dwa tygodnie trwa strajk w drukarni „Centralnej" w Poznaniu. Strajk wynikł z powodu nieprzestrzegania taryfy, czasu pracy oraz nieregularnych wypłat.

W sprawie tego konfliktu odbyło się walne zgromadzenie drukarzy poznańskich, którzy postanowili jednomyślnie, iż całkowicie solidaryzują się ze strajkującymi i w razie niezlikwidowania strajku przez Inspekcję Pracy po myśli strajkujących, poprą strajkujących strajkiem protestacyjnym, a następnie, gdyby to nie odniosło skutku — strajkiem ogólnym.

Zarząd drukarni zatrudnia łamistrajków. Obecnie, by łamistrajkom ułatwić spełnianie „obowiązków" Zarząd wstawił do lokalu dwa łóżka, na których śpią pokolei.

Za stosowany w tej drukarni wyzysk i panujące stosunki dużą winę ponosi ślamazarność obwodowej Inspekcji Pracy, która z jakąś specjalną pobłażliwością podchodzi do kierownictwa drukarni „Centralnej".

Na wspomnianem zebraniu drukarzy uchwalono jednomyślnie rezolucję, w której między in. drukarze domagają się zmiany na stanowisku obwodowej Inspekcji Pracy inż. Sułowskiego.

Kronika tarnowska

RADA MIEJSKA.

Na wtorek zwołane zostało posiedzenie Rady miejskiej, celem wyboru 1 członka Rady wojewódzkiej.

100.000 DLA BEZROBOTNYCH.

Preliminarz Lokalnego Komitetu Funduszu Pracy przewoduje 100 tys. zł. wydatków na pomoc zimową dla bezrobotnych miasta Tarnowa i najbliższej okolicy. Kwota ta ma być zebrana wyłącznie na terenie miasta i powiatu drogą zbiórek publicznych, z zabaw itd., gdyż żadnej pomocy od wyższych władz spodziewać się nie można.

Sobotnie uchwały

Rady Ministrów

Dnia 23 b. m. odbyło się pod przewodnictwem premjera Kościałkowskiego posiedzenie Rady Ministrów. Rada Ministrów uchwaliła projekt Ustawy Skarbowej na okres budżetowy od 1 kwietnia 1936 roku do 31 marca 1937 roku oraz przepisy, dotyczące wykonania budżetu. Przepisy te m. in. przewidują ustalenie w każdem ministerstwie urzędników odpowiedzialnych przed właściwym ministrem za dokładność i realność wykonywania budżetu, w szczególności zaś za przestrzeganie wydatków osobowych, za przelewy i za wydatki rzeczowo - administracyjne.

Pozatem uchwałą Rady Ministrów zniesiona została poza wojskiem z dniem 1 kwietnia 1936 roku gospodarka ryczałtowa w administracji państwowej.

W dalszym ciągu Rada Ministrów przyjęła projekt dekretu o ulgach w spłacie kredytów, udzielonych na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 kwietnia 1927 roku o rozbudowie miast.

Przewidziane w tym projekcie ulgi generalne odnoszą się do pożyczkobiorców, którzy budowali w okresie lat najdroższych kosztów budowy 1927 — 1931 włącznie.

Pozatem projekt przewiduje upoważnienie ministra Skarbu do czynienia ulg w zakresie umarzania zaległych odsetek, odsetek zwłoki, rat amortyzacyjnych i kapitału dłużnego dla spółdzielni budowlanych, budowlano - mieszkaniowych, gmin wiejskich i instytucyj społeczno - humanitarnych, — które znajdują się w wyjątkowo ciężkiej sytuacji gospodarczej.

Kącik radjowy

Uratowane skarby kultury

Konkurs na pieśń ludową

Polskie Radjo ogłosiło swego czasu konkurs na pieśń ludową, a mianowicie na nigdzie dotychczas nie notowane melodje ludowe. Ogromny nawał pracy konkursowej, polegającej w pierwszej linji na żmudnem porównywaniu nadesłanego materjału z wielotomowemi publikacjami pieśni ludowych, nie pozwolił dotąd jeszcze na ostateczne rozstrzygnięcie konkursu.

Znane natomiast są niektóre szczegóły, dotyczące tej imprezy: liczba nadesłanych melodyj wynosi około 6000, z czego około 350 motywów ludowych obcych, spokrewnionych z polskiemi. Wśród nadesłanych pieśni znajdują się całe zbiory: pieśni białoruskie i obrzędowe, pieśni z Pokucia, tańce huculskie i t. p.

W konkursie udział wzięły wszystkie sfery polskiego społeczeństwa, szczególne jednak zainteresowanie wykazało nauczycielstwo. Stosunkowo również licznie przyczynili się do wzbogacenia radjowego konkursu — wiejscy muzycy, którzy nadesłali bądź to współczesne, bądź stare, czy wreszcie własne piosenki.

Akcja konkursowa Polskiego Radja posiada znaczenie niezmiernie doniosłe, bo przyczyna się do uratowania skarbu kultury ludowej, narodowej, której grozi zupełna zagłada ze strony zalewających ją coraz silniej wpływów miejskich.

Adam Mickiewicz w pieśni

Dnia 26 listopada o godz. 18.00 nadaje radjostacja warszawska, audycję p.t. „Adam Mickiewicz w pieśni". Soliści: Stanisława Argasińska i Aleksander Michałowski odśpiewają szereg pieśni Moniuszki, Chopina, Paderewskiego i Niewiadomskiego do ballad i wierszy Wieszcza.

Warszawa w anegdocie

Czwarty skolei radjowy „szkic" Dr. Tadeusza Makowieckiego o Warszawie, poświęcony będzie Powązkom w oświetleniu literackiem, począwszy od epoki Trembeckiego do ostatnich czasów. Audycja nadana będzie dnia 26.XI o godz. 18.30.

Koncert symfoniczny z Łodzi

Szereg interesujących utworów składa się na program koncertu symfonicznego z Łodzi, pod dyrekcją Ignacego Neumarka. Obok uwertury do „Oberona" — Webera, orkiestra odegra fragmenty z „Potępienia Fausta" Berlioza, owego niezwykle ciekawego kompozytora XIX wieku, twórcy poematu symfonicznego, tej szczególnie wybujałej formy muzyki programowej genjalnego kolorysty orkiestrowego, ojca późnego romantyzmu. Jako przeciwwagę usłyszą radjosłuchacze IV Symfonję Brahmsa, kompozytora, który w epoce romantyzmu stara się nawiązać do jaknjściślejszej formy klsycznej, pragnie w formie tej znaleźć ucieczkę od tego co stworzył Berlioz.

Jako solista wystąpi w audycji łódzkiej, skrzypaczka Bronisława Rotsztandtówna, która wykona nadzwyczaj efektowny koncert skrzypcowy Czajkowskiego.

Koncert ten nadaje Rozgłośnia Łódzka dnia 26.XI o godz. 20.00 na wszystkie polskie rozgłośnie.

Wiadomości Sportowe

Sensacje dnia

„TOUR DE FRANCE" A SANKCJE ANTYWŁOSKIE. W związku z wprowadzeniem przez Francję sankcyj antywłoskich, włoski zw. kolarski zawiadomił związek francuski, że w przyszłym roku kolarze włoscy nie będą mogli wziąć udziału w wielkim wyścigu kolarskim dookoła Francji. Jest to wielki cios dla atrakcyjności tego wyścigu, gdyż obok Francuzów i Belgów tylko włoscy sławni kolarze stanowili sensację zawodów. Kolarze innych krajów, jak Niemcy, Szwajcarja czy Hiszpanie byli tylko angażowani dodatkowo, a cała uwaga poświęcona była doborowi kolarskich sił Francji, Belgji i Włoch. Skutkiem odmowy Włochów regulamin „Tour de France" zostanie przypuszczalnie zmieniony na mecz kolarski Belgja — Francja.

Boks

ŁÓDŹ ZDOBYŁ BEZ WALKI PUHAR MIASTA BRNA. Czeska Agencja Urzędowa donosi, że rewanżowe spotkanie bokserskie Łódź — Brno o puhar Magistratu m. Brna, które miało się odbyć w najbliższym czasie nie dojdzie do skutku, spowodu odmowy Brna. Łódź w ten sposób wygrała walkowerem 16:0, zdobywając puhar bez walki.

ZWYCIĘSTWO SOWIECKIEJ REPREZENTACJI BOKSERSKIEJ W Helsingforsie rozegrany został mecz bokserski pomiędzy reprezentacją sowiecką a reprezentacją robotniczą Finlandji. Zwyciężyła drużyna sowiecka w stosunku 10:6.

BOKSERZY FORTU BEMA POKONALI ZESPÓŁ YMCA.

W niedzielę odbył się w Warszawie towarzyski mecz bokserski pomiędzy zespołami Fortu Bema — YMCA.

Zwyciężyli bokserzy Fortu Bema w stosunku 8:6.

Narciarstwo

NORWEG SANDVIK TRENEREM NASZYCH NARCIARZY. — Polski Związek Narciarski zgodził się na trenera narciarskiego zaproponowanego przez Związek Norweski. Trenerem polskiej drużyny będzie p. Harold Sandvik czynny zawodnik amator, liczący lat 24, pochodzący z okolic Oslo, doskonały w kombinacji i świetny skoczek.

P. Sandvik przyjedzie do Polski dnia 20-go grudnia r. b

Atletyka

DZIESIĘCIOLECIE POLSKIEGO ZW. ATLETYCZNEGO. W dniach 7 i 8 grudnia Polski Związek Atletyczny obchodzić będzie uroczystość 10-lecia istnienia Związku. Z tej okazji odbędzie się wielki turniej zapaśniczy z udziałem zawodników Niemiec, Austrji, Węgier i Rumunji.

REPREZENTACJA ZAPAŚNICZA RUMUNJI W POLSCE. Polski Związek Atletyczny zakontraktował 2 mecze z rumuńską reprezentacją zapaśniczą. Pierwszy mecz odbędzie się w lutym w Bukareszcie. Mecz rewanżowy rozegrany zostanie w Polsce w okresie przedolimpijskim.

POLSKI ZWIĄZEK ATLETYCZNY PRZECIWKO TURNIEJOM ZAWODOWYCH ATLETÓW. Polski Związek Atletyczny postanowił wystąpić z inicjatywą niedopuszczenia do organizowania na terenie Polski turnieju zawodowych atletów o mistrzostwo świata lub Europy. Dozwolone mają być jedynie turnieje o nagrody ale tylko w porozumieniu z PZA.

Piłka nożna

JAK PZPN. WYJAŚNIA PORAŻKĘ Z RUMUNJI? W związku z listem Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego, skierowanym do Polskiego Zw. Piłki Nożnej z zapytaniem o przyczyny porażki z Rumunją, Polski Zw. Piłki Nożnej odpowiedział dłuższym listem, w którym wyjaśnia, że bezpośrednią przyczyną porażki była niespodziewanie słaba forma kilku czołowych graczy i błędna taktyka, a utrata bramki już w 1-ej minucie podziałał w dodatku deprymująco na drużynę.

Drużyna polska, zdaniem PZPN., była dostatecznie przygotowana do meczu .Gracze przeszli długi trening, mieli za sobą obóz w Warszawie, 2 spotkania międzypaństwowe i trening we Lwowie. Ponieważ w meczu z Rumunją wzięli udział gracze rutynowani, PZPN uważa przygotowania robione przed meczem z Rumunją za wystarczające.

Piłkarstwo nasze niewątpliwie nie stoi na odpowiednim poziomie. Za główną przyczynę kryzysu PZPN uważa brak inteligentnego narybku i niemożność wykorzystania w klubach młodzieży szkolnej, gdyż zakaz należenie młodzieży szkolnej do klubów hamuje rozwój sportów. Bez zniesienia tego zakazu nie da się całkowicie podnieść poziomu naszego piłkarstwa.

Piłsudski w dobie rewolucyjnej

(Dokończenie).

Wogóle sprawy rozłamu w 1906 r. autor zupełnie nie zrozumiał. Piszący te słowa był jako działacz socjalistyczny i jest dziś jako historyk zwolennikiem stanowiska frakcji rewolucyjnej. Ale nie można sobie tak ułatwiać zadania gromienia lewicy, jak to czyni autor ,gdy twierdzi, że lewica chciała obalić carat samemi przemówieniami (str. 311), że w nich i zgromadzeniach widziała najpewniejszą drogę do zwycięstwa (str. 314), nie można przesadnych rachub lewicy na rosyjski ruch rewolucyjny charakteryzować jako „rusyfikacji myśli politycznej" (str. 300). Nie można wreszcie wbrew prawdzie dziejowej twierdzić, że lewica była „raczej za organicznem wcieleniem" (str. 273), gdyż to jest właśnie nielojalny sposob dyskusji. Natomiast autor (na str. 272) pisze, że „stawia zarzut nieuczciwości i nielojalności" lewicowemu Horwitzowi, ale zarzutu tego nie dokumentuje, twierdzi tylko, że do wniosków tych doszedł na podstawie jakichś materjałów, które zebrał. Otóż tak właśnie postępować nie wolno, albo wyjeżdża się z dowodami na stół, albo zarzutu się nie stawia. Jeżeli się chciało rozprawić z poglądami lewicy—materjału było dość, w ówczesnej poważniejszej publicystyce socjalistycznej, także w pismach Lenina, w biegu dalszych wydarzeń przedewszystkiem. Ale robić z lewicowców żydów, łajdaków, durniów i zwolenników organicznego wcielenia — to niepoważne.

Powtarzamy i tym razem nasz pierwotny zarzut, że autor nie rozumie roli Piłsudskiego w partji. Ówczesna rzeczywistość zasłonił mu obraz współczesnego BB. Przedstawia go z reguły jako dyktatora partji. Gdy partja coś stanowi, mówi się, że Piłsudski „pobiera decyzję", że Piłsudski „poleca pracę". Dziw skąd potem wzięła się lewica mająca w partji większość i krzyżująca plany Piłsudskiego, skoro on był wszystkiem.

A teraz kilka szczegółowych zarzutów. Zupełnie niesłusznie autor rozprawia się pisząc o misji Piłsudskiego w Japonji w 1904 r. (w ślad za „Poprawkami historycznemi") z Ign. Daszyńskim, który w pamiętnikach swych podał wprawdzie mylnie datę, ale resztę zgodnie z rzeczywistością. Zresztą wzmianka Daszyńskiego jest krótka (trzy wiersze!) i śmiesznem jest z nią polemizować, jak by z rozprawą na ten temat.

Ale zupełnie na fałszywej drodze jest Malinowski, gdy próbuje się rozprawić z taktyką socjalistów polskich zaboru austrjackiego ,których rzekomo za mało obchodziły sprawy związane z walką o niepodległość, gdyż byli podobno zanadto silnie związani z austrjacką socjalną demokracją. Autor ironizuje, że dla socjalistów nie było ważniejszej sprawy od klęski wyborczej Daszyńskiego w Krakowie i jego późniejszego wyboru na Śląsku. Współdziałanie socjalistów zaboru austrjackiego z P.P.S. i jej walką rewolucyjną było najżywsze. Partja nie tylko współpracowała i pomagała w miarę swych sił, ale uczyniła sprawę owej walki ośrodkiem swej własnej działalności. Malinowski zarzuca obojętność partii wobec ruchu strzeleckiego. Czyż godzi się zapominać, że młodzież i robotnicy stojący pod wpływem partji stanowili poważny kontyngent uczestników tego ruchu, że jak wykazują dokumenty istnienie swe i bezpieczeństwo ruch ten zawdzięczał w dużej mierze interwencji i wpływom Daszyńskiego i Diamanda, m. in. właśnie dlatego, że Daszyński jednak wszedł ponownie do parlamentu. I tej okoliczności również zawdzięczano, że Daszyński mógł uczynić trybunę parlamentarną w Wiedniu jedyną trybuną świata skąd rozlegał się donośny głos w sprawie polskiej. Jakżeż więc w próżnię uderza ironja Malinowskiego.

Wreszcie ostatnia uwaga. Autor z całą zawziętością atakuje Krwawą Środę — znów idąc w ślad za „Poprawkami historycznemi". Ale argumenty, których używa trafiają wogóle w cały ruch rewolucyjny. Jedyny jego argument to takt, że czyn ten wywołał surowe represje rządowe. Ale w perspektywie historycznej epizod ten stanowi nierozłączną treść ogólnej tradycji rewolucyjnej, która mimo szkód wyrządzonych przez represje, stała się podstawą dalszych, wkońcu zwycięskich walk. Czyż można więc Krwawą Środę nazwać „moralną przegraną rewolucji". Można dyskutować, czy była nią pod względem fizycznym. Pod względem moralnym w żadnym wypadku. I sądzimy, że autor takby nie twierdził, gdyby patrzył własnemi oczyma. Niestety, w książce tej — tak bogatej w materjał faktyczny — nie można stwierdzić dostatecznej samodzielności sądu i krytycyzmu. Stąd płyną główne usterki.

ADAM PRÓCHNIK.

Na Górnym Śląsku

Dziwny proces w Katowicach

Z za kulis „Wspólnoty Interesów"

Wspominaliśmy już o rozprawie przeciwko b. gł. buchalterowi Hruzikowi ze „Wspólnoty Interesów". Dziś chcemy podać dalsze szczegóły z tego bardzo dziwnego procesu.

Oskarżony napisał list do p. Przedpełskiego, członka nadzoru sądowego „Wspólnoty", w którym twierdził, że spółka handlowa G. T. P. w Warszawie, której reprezentantem był p. Przedpełski, zarobiła 175,000 zł. na dostawach dla lotnictwa, oraz, że jakiś Majer otrzymał 10,000 zł. niewiadomo za co. W zeznaniach swych podał Hruzik, że w przedsiębiorstwie „Wspólnota Interesów" pracował przez 30 lat i ostatnio zajmował stanowisko głównego buchaltera. Przyznaje, że napisał list do p. Przedpełskiego, jako nadzorcy sądowego przedsiębiorstwa, a nie do osoby prywatnej. Do winy się nie poczuwa i stwierdza, że nie miał zamiaru szantażować p. Przedpełskiego, a chciał jedynie dochodzić swych pretensyj.

Sędzia: „Jaka była łączność firmy G. T. P. ze „Wspólnotą interesów?"

Osk.: G. T. P. miało zastępstwo na okręg warszawski i otrzymywało prowizję.

Sędzia: „Dlaczego oskarżony w piśmie napisał o rzekomych nadużyciach, wynoszących 175.000 zł., wypłaconych G. T. P. i 12.000 zł. Majerowi, a nie doniósł o tem prokuratorowi, który ściga nadużycia?

Osk.: Chciałem zawiadomić p. Przedpełskiego o tych nadużyciach, a w liście pisałem o nich dlatego, że chciałem udowodnić, że jeżeli wypłaca się olbrzymie sumy nieprawnie, trzeba też wypłacić to, co mi się słusznie należy.

Sędzia: Czy oskarżony wiedział. że p. Przedpełski jest zainteresowany w G. T. P.?

Osk.: Tego nie wiedziałem. Wiem tylko, że był reprezentantem. Przedstawiciele innych firm załatwiali wszystkie swe sprawy z urzędnikami „Wspólnoty Interesów, a p. Przedpełski konferował zawsze w imieniu G. T. P. z gen. dyr. Haasem. Napewno więc tę firmę reprezentował.

W dalszym ciągu zeznań oskarżony Hruzik oświadczył. że był przekonany i jeszcze dziś jest przekonany, że pretensje jego były i są słuszne. Pozatem wyjaśnił, iż tymczasem toczył się proces cywilny o zapłacenie godzin nadliczbowych i że on proces ten wygrał.

Obrońca: Czy może nam oskarżony przedstawiać, jak odbyła się sprawa z wypłaceniem 175.000 zł. dla G. T. P.?

Sędzia: Uchylam to pytanie, gdyż dla sprawy obojętną jest rzeczą słuszność, czy niesłuszność twierdzeń oskarżonego.

Obrońca: Czy oskarżonemu wiadomo, że firma G. T. P. zleciła „Wspólnocie Interesów" podać w ofercie do Ministerjum Spraw Wojskowych wyższą cenę kupna z tem, że różnicę miała otrzymać G. T. P., że następnie otrzymała około 93 tysiące zł.

Sędzia: Uchylam to pytanie.

Następnie pomiędzy przewodniczącym, prokuratorem a obrońcą toczyła się długa i ostra dyskusja na temat tych pytań. Obrońca bowiem dowodził, że okoliczności te są dla sprawy bardzo ważne, natomiast prokurator wychodził z założenia, że są one dla sprawy obojętne. Ostatecznie stanęło na tem, że sędzia uchylił wszystkie pytania, idące w kierunku stwierdzenia prawdziwości osk. Hruzika w krytycznym liście.

Obrońca (do świadka p. Przedpełskiego): Czy świadek zajmował się interesami G. T. P.?

Świadek: W tym okresie nie byłem zarządcą firmy. Do roku 1928 byłem członkiem zarządu firmy, a następnie, jak i poprzednio, udziałowcem w wysokości 16 proc. Zajmowałem się po roku 1923 tylko wewnętrznemi sprawami G. T. P., jednak nie występowałem na zewnątrz. Gdybym miał nawet jakąkolwiek styczność z wypłaceniem 175.000 zł., nie uważałbym, by sprawa ta kogokolwiek kompromitowała.

Z dalszych zeznań świadka Przedpełskiego wynikało, że załatwienie interesów pomiędzy G. T. P. a „Wspólnotą" uważa on za sprawę wewnętrzną G. T. P. Dalsze pytania w sprawie interesów jego z firmą G. T. P. sędzia uchylił.

Obrońca: Czy świadek badał zarzuty, stawiane przez Hruzika.

Sędzia: Uchylam to pytanie.

Świadek: Czy mogę odpowiedzieć?

Sędzia: Może pan odpowiedzieć, jak pan chce.

Świadek: Zadzutów nie badałem, skoro oddałem sprawę prokuratorowi. Nie miałem również żadnej wątpliwości, że zarzuty są nieuzasadnione.

Po odczytaniu listu, pisanego przez osk. Hruzika do p. Przedpełskiego, obrońca zgłosił szereg wniosków na okoliczności, że G. T. P. uzyskała wypłatę różnicy cen za słupy żelazne do hangarów lotniczych, w wysokości około 175.000 zł., że niejaki Majer nie mógł otrzymać 12.000 zł., jako prowizji, gdyż nie pozostawał on w żadnych stosunkach handlowych ze „Wspólnotą Interesów", oraz że „Wspólnota Interesów" wypłacała różnym swym pracownikom, po zwolnieniu ich ze służby, różne pensje bez żadnego tytułu prawnego. Na dowód tego obrońca domagał się ściągnięcia ksiąg handlowych „Wspólnoty Interesów", wywiadu w Ministerjum Spraw Wojskowych, przesłuchania gen. dyr. Haasego i p. Bruehla.

Sąd wnioski te oddalił, wobec czego obrońca zgłosił wniosek o przesłuchanie, jako świadka, gen. Berbeckiego na okoliczność, że ceny słupów do hangarów, dostarczonych przez „Wspólnotę Interesów" na kwotę około półtora miljona złotych, były o około 20 proc droższe od rynkowych, a w dostawie tej pośredniczyła firma G.T.P. I ten wniosek został przez sąd oddalony.

Hruzika skazał sąd na 4 miesiące aresztu z zawieszeniem kary na 4 lata.

Wiadomości z całej Polski

ZAMORDOWAŁ SZWAGRA, CHCĄC SIĘ POZBYĆ DŁUGU.

Powiat radomskowski został wstrząśnięty ohydną zbrodnią, jakiej dokonano we wsi Dębowiec. Oto wieczorem jakiś osobnik wywabił z domu, za pośrednictwem małego chłopca, Antoniego Koniecznego. Zaledwie jednak Konieczny stanął na progu swego domu, podbiegł doń ktoś i ugodził go kilkakrotnie żelaznym łomem tak silnie, że Konieczny padł nieprzytomny na ziemię.

Nadbiegli domownicy nie zastali już w pobliżu nikogo. Rannego przewieziono do szpitala w Radomsku, gdzie po paru godzinach zmarł.

Jak wykazało śledztwo, Koniecznego zamordował jego szwagier, Józef Szczegodziński, któremu zbrodniarz winien był 400 zł. Z chwilą, kiedy wierzyciel począł się upominać o swą należność, dłużnik postanowił pozbyć się długu przy pomocy ohydnego morderstwa.

ZABÓJSTWO i SAMOBÓJSTWO.

We wsi Kleniki pow. bielskiego Aleksy Kalinowski wystrzałem z karabinu przez okno zranił bardzo ciężką 25-letnią Olgę Szeszko. Zraniona zmarła po upływie pół godziny. Kalinowski, po dokonaniu zbrodni, ukrył się w stodole Kuźmy Sacharczuka. Policja wykryła kryjówkę i osaczyła stodołę. W odpowiedzi na wezwanie policji, by dobrowolnie wyszedł ze stodoły, Kalinowski wystrzałem z karabinu pozbawił się życia. Przyczyna zabójstwa i samobójstwa nie została wyjaśniona.

OLBRZYMI POŻAR NA WILEŃSZCZYŹNIE.

W Olszanach pow. oszmiańskiego wybuchł pożar, który strawił około 94 budynków mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospodarczemi i całym martwym, a częściowo żywym inwentarzem.

Straty, wyrządzone przez szalejący żywioł, który na skutek gwałtownego wiatru i suszy rozszerzał się z niebywałą szybkością, utrudniając akcję ratowniczą, wynoszą według prowizorycznych obliczeń, ponad 200.000 zł.

TRAGICZNA ŚMIERĆ 61-LETNIEGO NOWOŻEŃCA.

W Zołyni pod Łańcutem odbywało się huczne wesele 61-letniego Deca Władysława, który, nie bacząc na swój podeszły wiek, tańczył naumór, gasząc w przerwach, między tańcami, pragnienie pokaźną ilością napojów alkoholowych.

Wreszcie około godz. 1-ej położył się spać, jednak już po chwili obudził się z silnym bólem serca, a około godz. 5-ej zmarł. Wezwany lekarz stwierdził śmierć wskutek udaru serca.

ŚLUBNE SPODNIE... „LEKARSTWEM" NA NOGI.

Mieszkaniec wsi Dzierzgów (Włoszczowskie), Marjan Tarnowski, od dwuch lat chorował na nogi i nie leczył się z powodu braku pieniędzy. Przed kilkoma dniami zgłosił się do niego nieznany osobnik, proponując bezpłatne wyleczenie w krótkim czasie. Zażądał tylko do celów leczniczych (?) ślubnych spodni, ślubnych obrączek i innych przedmiotów ślubnych. Rzeczy te zawiązał w chustkę przy wymawianiu niezrozumiałych zaklęć, któremi — jak wyjaśnił — miał zażegnać przyczynę choroby. Zaklęcia miały odnieść skutek, o ile przedmioty te własnoręcznie znachor spali na cmentarzu.

Oszust bez przeszkód ulotnił się wraz z zabranemi rzeczami.

ZACZADZENI.

W czasie pracy w hucie „Katarzyna" w Sosnowcu ulegli zatruciu gazami, wydobywającemi się z pieca, trzej robotnicy, z których dwuch jest lekko zaczadzonych, jeden zaś ciężko. Wypadek jest przedmiotem dochodzeń władz.

Jak Fundusz Pracy traktuje bezrobotnych

Trzeba raz skończyć z szykanami

Jak wiadomo, Fundusz Pracy objął agendy zwiniętego Funduszu Bezrobocia i obowiązany jest do udzielania zasiłków bezrobotnym. Zdawało się, że zmiana ta wyjdzie na korzyść bezrobotnym i że nastąpi usprawnienie w udzielaniu zasiłków. Ale gdzież tam! Skargi na funkcjonowanie Funduszu Pracy są powszechne. Obecnie notujemy jeden wypadek, który jaskrawo ilustruje działalność tej społecznej instytucji i jej metody słosowane wobec bezrobotnych, którzy przecież nie są temu winni, że stracili posadę.

Władysław Chudoment w Krakowie ostatnio pracownik Ubezpieczalni Społecznej, od kilkunastu lat płacił składki na rzecz Funduszu Bezrobocia. W czerwcu b. r. został zwolniony z pracy i bezzwłocznie zgłosił się w Funduszu Pracy o zasiłek. Dopiero we wrześniu instytucją ta przyznała mu zasiłek.

Niedługo jednak cieszył się tym nędznym zasiłkiem (12 zł. tygodniowo). Z początkiem października referent Funduszu Pracy oświadczył mu, że dostanie pracę jako murarz w województwie, a na wypadek odmowy przyjęcia pracy zagroził wstrzymaniem zasiłku. Kiedy bezrobotny oświadczył, że takiej pracy nie może przyjąć, gdyż nigdy nie był murarzem, więc raczej zawadzałby tam, a nie pomagał, a nadto, że nie ma pieniędzy na sprawienie sobie t. zw. naczynia, p. kierownik wstrzymał wypłatę zasiłku. Przez kilka tygodni daremnie starał się Chudoment o wypłacenie mu zasiłku. Wszelkie zabiegi były daremne. P. kierownik Kałużyński, nawet nie chciał go przyjąć. I inni „wielcy" referenci tej zgoła dziwnie pojmującej swoje zadania społeczne, instytucji również zbyli go niczem. Oczywiście w sposób opryskliwy. Na podanie wniesione jeszcze 9.10 do p. inspektora Czarneckiego, nie otrzymał dotychczas żadnej odpowiedzi. Zrozpaczony człowiek zwrócił się do nas o pomoc i poradę. Na utrzymaniu żona, dziecko. Cóż ma począć ten biedny człowiek? Mimowoli nasuwa się pytanie owej słynnej powieści: — „I cóż dalej szary człowieku?"

Niech na to odpowiedzą wielcy dygnitarze społeczni z nieprawdopodobnego zdarzenia.

Opisany przez nas wypadek nie wymaga komentarzy.

To jest naprawdę okropność!

Po tylu latach pracy, po opłaceniu składek — teraz bez zasiłku, bez chleba. Okropność i jeszcze raz okropność.

Hycle czy myśliwi?

„Polonja" donosi:

Znajdujące się w lasach ks. Pszczyńskiego stado 12-tu żubrów zmniejszy się o jeden okaz. Jeden bowiem z żubrów jest już tak stary, że z trudnością trzyma się na nogach. Podobno zarząd lasów zwrócił się do kompetentnych czynników o zezwolenie na zastrzelenie żubra. Na wiadomość o tem wpłynął już cały szereg ofert ze strony wysoko postawionych osobistości, które chciałyby ubić starego żubra.

Echa strajku malarzy w Gdyni

Uniewinnienie aresztowanych

Jak już donosiliśmy, malarze, zorganizowani w Centr. Zw. Rob. Przem.-Bud., Drzew., Ceram. i Pokrew. Zaw. w Gdyni, przeprowadzili strajk od dnia 11 do dnia 19 b. m. Ogółem strajkowało 260 malarzy.

Strajk był bardzo solidarny i został zakończony zupełnem zwycięstwem.

Ale niema walki bez ofiar. Podczas strajku władze bezpieczeństwa aresztowały sześciu towarzyszy, mianowicie: Ziółkowskiego, E. Pawlaka, S. Pawlaka, Szwackiego, Leszczyńskiego i Garnowicza, pod zarzutem, że **w dniu 12 listopada mieli użyć przemocy** na łamistrajkach, których rzekomo pobili, zaś mieszkania, już pomalowane, oblali farbami, połamali pendzle i inne urządzenia malarskie.

Wyżej wymienieni towarzysze przebywali w areszcie śledczym do dnia 24 b. m., w którym to dniu odbyła się rozprawa karna w Sądzie grodzkim w Gdyni.

Obronę tych towarzyszów powierzył Zarząd Związku adw. Cz. Jankowskiemu.

Jakkolwiek świadkowie oskarżenia, a m. in. p. Bebek, starali się dowieść oskarżonym winę, nie uzyskali tej satysfakcji.

Obrońca, adw. Jankowski, w swem bardzo rzeczowem przemówieniu zilustrował powody strajku, który nie był tylko walką o podwyżkę zarobków; była to również walka o wykorzenienie nielegalnych warsztatów, żerujących właśnie na nędzy i bezrobociu fachowych malarzy, posługujących się siłami niefachowemi, które następnie wyzyskują do niemożliwości.

Nie można nazywać p. Bebeka „bohaterem", że w czasie strajku swych kolegów wyłamał się z pod solidarności i poszedł do pracy. Przewód sądowy wykazał **całkowitą bezpodstawność oskarżenia w stosunku do wszystkich oskarżonych. Sąd, po krótkiej naradzie, ogłosił wyrok uniewinniający wszystkich towarzyszów, a koszta ponosi skarb Państwa.**

Zarząd Związku składa p. adw. Cz. Jankowskiemu wyrazy szczerego podziękowania za dzielną obronę, zaś oskarżonym towarzyszom wyraża pełne uznanie za ofiarność w walce o byt. Towarzysze ci zostali jeszcze bardziej zahartowani do dalszej walki.

Nowe Książki

M. Constantin Weyer. Uśmiech wśród zawiei. Powieść. Autoryzowany przekład Zofji Maliniak. Warszawa, „Płomień", 1935. str. 228.

Weyer jest dość niepowszednią postacią pisarską. Otrzymawszy staranne wykształcenie, wydał tradycyjnym niemal zwyczajem francuskim tomik poezyj i — wyjechał do Kanady szukać przygód życiowych. W Kanadzie zajmował się Weyer nie literaturą, lecz... robieniem majątku, jakby chcąc naśladować abisyńską wyprawę swego mistrza Rimbauda. Tylko, że dla Weyera fortuna była łaskawszą: po kilku latach stał się bogatym farmerem i — zdawało się — nic go już nie wytrąci z tej uregulowanej kolei egzystencji. Wybuchła wojna światowa i cały ten spokojny i dostatni byt zdmuchnięty został jej gorącem powiatrzem. Weyer wstępuje w szeregi armji francuskiej, przebywa długo na froncie, — a tymczasem licho bierze jego kanadyjskie dobytki. Po zawarciu pokoju osiada Weyer w małem francuskiem miesteczku prowincjonalnem (Nevers), gdzie, jako dziennikarz zarabia na kawałek chleba. Prowincjonalne nudy, nadmiar wolnego czasu, no i głębiej ukryte, lecz niewątpliwe skłonności pisarskie każą mu teraz zająć się literaturą na serjo. Weyer pisze powieści, oparte przeważnie na własnych wspomnieniach z zamorskiej włóczęgi, i za jedną z nich otrzymuje w krótkim czasie niezwykłe wyróżnienie w postaci literackiej nagrody Goncourtów.

Kanadyjską reminiscencją jest również „Uśmiech wśród zawiei" Akcja tej powieści toczy się na dalekiej północy lądu amerykańskiego, wśród śnieżnych pustkowi i mroku nocy polarnej, zaś jej tematem jest pojedynek dwóch mężczyzn o kobietę — żonę trzeciego. Perypetje tego pojedynku, prowadzonego według wszelkich reguł bezkompromisowej uczciwości i najdalej idącego poświęcenia, gdy chodzi o dobro kobiety, rozgrywają się kolejno na wysuniętej ku eskimoskim osiedlom placówce handlowej, na terenach rzekomo złotodajnych, wreszcie—wśród tragicznej odysei powrotu, która męczarnią głodu, zimna i wyczerpania zabija męża oraz jednego z rywali. Ściślej mówiąc, ten ostatni popełnia raczej samobójstwo, widząc coraz mniejsze szanse wygranej i — grozę śmierci głodowej coraz bliższą. Teraz już nic nie stoi na przeszkodzie, by powieść została zakończona perspektywą szczęścia obojga pozostałych przy życiu uczestników wędrówki.

Tematem, akcją, charakterem, nawet — duchową rasą swych bohaterów — powieść Weyera przypomina mocno utwory Londona i Curwooda. Ale na dobro francuskiego autora powiedzieć trzeba, że psychologja jego postaci jest bardziej pogłębiona, węzły dramatycznych konfliktów zaciśnięte są mocniej i staranniej, a dbałość o poziom pisarskich walorów ujawnia się znacznie wyraźniej, niż u autorów amerykańskich, którym chodzi przedewszystkiem o zajmującą i sensacyjną fabułę powieści. — Bardzo poprawne tłumaczenie dała p. Zofja Maliniak.

Karol Czapek. Meteor. Przełożył z czeskiego Paweł Hulka-Laskowski. Warszawa, J. Przeworski, 1935; str. 242.

„Meteor" jest drugim członem cyklu powieściowego, którego część pierwszą — „Hordubala"— omawiałem niedawno na tem miejscu. Mimo odmienności środowiska i akcesorjów tematycznych w obydwu powieściach czuje się wyraźnie jedność myślowej koncepcji autora. Dążeniem jego jest dać w różnych warjantach artystyczny obraz samotności człowieka zabłąkanego wśród — ludzi, obcego im i przez nich nierozumianego. Czapek — z właściwym sobie talentem pisarskim i kulturą filozoficzną — rozwija tu jakby motyw odwieczny, sformułowany np. przez Dickensa w zdaniu, że „jeden człowiek dla drugiego pozostaje wieczną i niezgłębioną tajemnicą"...

Taką właśnie tajemnicą w „Meteorze" jest Przypadek X, nikomu nieznany pasażer powietrzny, spadły z nieba w katastrofie aeroplanowej. Nad tym leżącym na szpitalnem łóżku żałosnym szczątkiem ludzkim odbywa się współzawodnictwo szeregu osób, które pragną odcyfrować z ocalałych drobiazgów podróżnika — jego przeszłość, nazwisko i cele szalonego lotu. Siostra miłosierdzia, jasnowidz - analityk, doktór, poeta — każdy na swój sposób próbuje interpretować zagadkę i odnaleźć sens zawiłego rebusa. Nie wiemy aż do samego końca, kto i w jakim stopniu jest na właściwym tropie. Ale to jedno jest niewątpliwe, że Nieznajomy cierpiał wiele i że ucieczkę przed osamotnieniem, wynikającem czy z jego charakteru, czy też z klęsk życiowych znalazł chyba dopiero w ciemnej głębi przedśmiertnego zapomnienia.

Historja życia Przypadku X, rozmaicie konstruowana przez otaczających go w ostatnich chwilach ludzi, daje autorowi okazję ujęcia tego żywota metodą psychologicznego relatywizmu. Zbogaca to w odpowiednim stopniu zasięg i treść analizy autorskiej, nadaje jej wielostronność, która jest atrybutem — prawdy.

Całkiem odrębną, a równie niepowszednią wartością powieści są wspaniałe artystycznie, kolorowe wizje dalekich Antyllów, gdzie, niestety, przepych i bujność przyrody nie łagodzi cierpień człowieka, dręczonego w kole przeznaczeń. Społeczny przekrój bytu tych egzotycznych krain mówi o słusznej odrazie Czapka do cywilizacyjnych rozkoszy kapitalizmu. — Przekład p. Hulki - Laskowskiego bez zarzutu.

Vicki Baum. Mężczyźni nigdy nie wiedzą. Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny. Warszawa, Stanisław Cukrowski (1935) str. 256.

Pani Vicki Baum jest zręczną i pomysłową pisarką, to też powieści jej, choć raczej drugorzędnej marki, cieszą się nietylko u nas znacznem powodzeniem. Tym razem opisuje p. Baum miłosną eskapadę poczciwej mieszczki berlińskiej, pani sędziny Droste, która za pewnym Amerykaninem goni aż do Paryża, a później — ugasiwszy już swe szały — zabija się, powracając w katastrofie samolotowej. Historja dość banalna, finał raczej filmowy. Ale p. Baum też nie chce pozostać wtyle i w technice swej powieści stosuje pirandelliczne, względnościowe chwyty. Każdy jej epizod oświetlony jest — w kolejnych rozdziałach — z trzech stron: przez kochanka, żonę i męża. Nadaje to błahej powiastce pozór kunsztownego psychologizmu, a wątłość akcji podpiera relatywistycznemi szczudłami.

Dziwnym zbiegiem okoliczności zdarzyło mi się czytać „Mężczyzn" niemal równocześnie z „Meteorem" Czapka. Cóż za dziwne podobieństwo metod i efektów pisarskich (zróżnicowanie akcji na parę warjantów, katastrofy lotnicze) i jakie — całkiem już naturalne — różnice w wynikach!.... Możnaby tu nawet podejrzewać naśladownictwo świadome, które zawsze niedobrze się kończy.

Sumienny przekład p. Kopelówny zasługuje na uznanie.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI.



„Moskiewskie“ tramwaje

Nie chodzi nam właściwie o moskiewskie tramwaje, lecz o warszawskie, które tak chodzą, jak chodziły tramwaje moskiewskie w latach 1920—25, t. j. obwieszone z przodu i z tyłu pasażerami.

Kto widział, jak w niedzielę chodziła linja „Z“, która dowoziła ludzi do placu wyścigów konnych, temu żywo stanęły przed oczami tramwaje moskiewskie z przed 15 lat, które przeszły do legendy i stały się przysłowiowemi.

Nie, z tramwajami warszawskiemi jest z każdym dniem gorzej. Ludzie przestali uważać tramwaje za środek pośpiesznej lokomocji i mają je za narzędzie tortur. Jeżeli nawet kto zdecyduje się na jazdę tramwajem, to go tak wytrzęsie, że potem trzeba do łóżka się położyć. Podobno nie remontuje się wcale wagonów, a przecież istnieje jakiś fundusz renowacyjny. Służba tramwajowa mówi o jakichś panewkach, które przetarły się, a nowych nie zakupuje się. Złośliwi powiadają, że tramwaje zataczają się, jak pijane, od czasu, kiedy dyrektorem został p. Niepokojczycki, były wicedyrektor Państwowego Monopolu Spirytusowego.

Przed dwoma miesiącami słyszeliśmy, że roboty brukowe na krańcach miasta powodują, że tramwaje chodzą stadami. Obecnie zdaje się większość robót została zakończona, a pomimo to, idzie naraz po 3 „jedynki“, a następnie czeka się pół godziny na następną.

Poniżej wszelkiej krytyki jest rozkład jazdy tramwajów. Z krańcowych przystanków zawsze wagony odchodzą jednocześnie. Gdy z placu Narutowicza odchodzi np. „25“, to zaraz za nią rusza także „17“ i pasażer, który spóźnił się o kilka sekund, a chce dostać się do centrum miasta, musi czekać aż nadejdą znowu razem „17“ i „25“. To sami dzieje się wszędzie.

Te towarzyskie zalety tramwajów są bardzo piękną cechę, ale pasażerowie woleliby mniej towarzyskich zalet u wagonów tramwajowych, a więcej wygód dla siebie.

Posiedzenie
Tymczasowej Rady Miejskiej

Posiedzenie Tymczasowej Rady Miejskeij odbędzie się jutro, w środę, dn. 27 b. m., o godz. 6 popoł.

Na porządku dziennym: wręczenie nagród m. Warszawy, t. j. naukowej, literackiej, artystycznej i muzycznej, oraz wnioski w sprawie zlikwidowania pożyczek wewnętrznych w Gazowni i Tramwajach.

Ponadto porządek dzienny zapowiada sprawozdanie prezydenta miasta.

ODCZYT W TOW. EUGENICZNEM.

W czwartek, dn. 28 listopada r. b., o godz. 20 min. 15, w Tow. Eugenicznem (Nowy Świat Nr. 1) dr. med. T. Wolfle wygłosi odczyt p. t. „Życie płciowe młodzieży akademickiej (ankieta)“.

T. U. R.

Posiedzenie Zarządu Warsz. Oddziału TUR. odbędzie się w środę 27 listopada o godz. 7 w nowym lokalu TUR. (Długa 26).

Wykłady w Stow. b. Więźniów Polit. (Bielańska 9). Następny wykład z cyklu „Świat i ludzie“ wygłosi w czwartek 28 listopada o godz. 6 tow. prof. Wł. Gumplowicz na temat: „Kraje skandynawskie“.

Odczyty w Związku Pracowników Elektrowni. Co czwartek odbywać się będą w Zw. Prac. Elektrowni (Elektryczna 3) staraniem Warsz. Odz. TUR. odczyty. Pierwszy odczyt wygłosi w bieżący czwartek o godz. 6 m. 30 tow. Chwilecki na temat: „Najmłodsza polska literatura społeczna“.

Tragedje życiowe

28-letnia Zofja Trawińska, robotnica (Wrzesińska 2), otruła się kreozotem na rogu ul. Wileńskiej i Targowej.

— 30-letnia Marja Czabajówna, (Nowolipie 52), otruła się esencją octową spowodu zawodu miłosnego. Desperatkom pomocy udzieliło Pogotowie, poczem Trawińską przewiozło do szpitala Dz. Jezus, Czabajównę zaś — do św. Ducha.

W schronisku noclegowem braci Albertynów (Dzika 4), targnął się na życie 32-letni Leon Kasprzykowski, który nożykiem od maszynki do golenia, zadał sobie rany cięte lewego przedramienia. Desperata przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego.

— 17-letni Tadeusz Lewandowski, robotnik (Łucka 9), napił się esencji octowej w bramie domu Świętokrzyska 46.

— 17-letni Jan Tworowski, ślusarz (Grochowska 18), otruł się gazem świetlnym w zamiarze samobójczym, przy ul. Grochowskiej Nr. 65.

— 29-letni Stefan Górecki, robotnik (Pańska 59), otruł się esencją octową w mieszkaniu własnem.

— 48-letni Zygmunt Klimecki, chemik (Wronia 82), otruł się kwasem siarkowym.

Wszystkim desperatom pomocy udzieliło Pogotowie.

— 27-letnia Elżbieta Wiehmanówna (Zacharjasza 3), robotnica, otruła się w mieszkaniu rodziców, sublimatem. Desperatkę przewiezło Pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie wkrótce zmarła. Przyczyna samobójstwa — zawód miłosny.

Wypadki przy pracy

Przy ul. Hożej 41, zajęty przy odnawianiu mieszkania 26-letni Ela Frajberg, malarz (Zamenhofa 31), spadł z drabiny, doznając potłuczenia kręgosłupa.

— W zakładach amunicyjnych „Pocisk“ Mińska 25), w czasie pracy, spadł z drabiny 40-letni Marjan Szymankiewicz, tapicer (Kawęczyńska 26). Doznał on poranienia głowy.

Zbiorowe zatrucie gazem

Przy ul. Sierakowskiej 3, w mieszkaniu Icka Perelmana, lat 68, zatruli się gazem świetlnym: 23-letnia Ryfka Nowydworówna, wychowawczyni, 25-letnia Chaja Wapniarzówna, służąca i wspomniany Perelman. Lekarz Pogotowia doprowadził zatrutych do przytomności. Przyczyna wypadku niedokręcenie kurka przez nieostrożność.

Co usłyszymy w Radjo?

WTOREK, dnia 26 listopada.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.15 Audycja dla szkół (dla dzieci młodszych): „Śpiewajmy piosenki“ poprowadzi prof. Bronisław Rutkowski. 12.30 Muzyka (płyty). 15.30 Koncert w wykonaniu Zespołu Salonowego Pawła Rynasa. 16.15 Muzyka w wykonaniu dętych orkiestr (płyty). 16.45 „Cała Polska śpiewa“ — audycję poprowadzi prof. Bronisław Rutkowski. 17.15 Muzyka operetkowa w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. 18.00 „Adam Mickiewicz w pieśni“. Wykonawcy: Stanisława Argasińska, (sopran), Aleksander Michałowski (bas). Przy fortepianie prof. Ludwik Urstein. 18.45 Muzyka salonowa (płyty). 10.10 Program na dzień następny. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert Symfoniczny (z Łodzi). Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna pod dyr. Ignacego Neumarka i Bronisława Rotsztadtówna (skrzypce). 22.30 „Gruźlica jako specjalność lekarska“ — odczyt dla lekarzy — wygłosi dr. Stefan Rudzki. 23.05 Muzyka taneczna (płyty).

Z ekranu

ŚWIATOWID — „SZANGHAJ.

Dramaty, wynikające na podłożu nienawiści rasowych, są dla nas niezrozumiałe i raczej śmieszne niż tragiczne. Człowiek kulturalny nie może poprostu zrozumieć, dlaczego kobieta francuska woli się wyrzec szczęścia osobistego, niż poślubić ukochanego, w którym płynie krew jakiegoś arabskiego pradziadka. Amerykanka brzydzi się najpiękniejszym mężczyzną, który miał babkę murzynkę, a Angielka nie może wyjść za mąż za syna Chinki, choć nosi on rosyjskie wielkie nazwisko i ma dodatnie cechy człowieka zachodu. Nas takie tragedje śmieszą i drażnią i trudno nam sobie nawet wyobrazić, że są ludzie, którym może do przekonania trafić rozwiązanie takich konfliktów w ten sposób, że się dobrowolnie wyrzeka szczęścia w imię przesądów rasowych.

Szanghaj zresztą reklamowany i zapowiadany jako „szlagier“ zawiódł na całej linji. Ujęcie tematu wyzyskuje nie zbyt teatralne możliwości ekranu, a przeładowanie filmu djalogami czysto teatralnemi, dało w tezultacie obraz zdeklarowanie nudny.

Nie ma natomiast żadnych zdjęć godnych uwagi, a całość denerwuje brakiem doskonałości technicznej. Przywykliśmy widywać w „Światowidzie“ tylko filmy pierwszorzędnej wartości, to też rozczarowanie nasze spowodu „Szanghaju“ jest tem większe.

IKA.

Podziękowanie

Zarząd Bibljoteki im. Stefana Dąbkowskiego składa serdeczne podziękowanie Witoldowi Elektorowiczowi za bezinteresownie ofiarowany na rzecz Bibljoteki piękny koncert piosenek.

Jednocześnie wszystkim wielbicielom talentu mistrza piosenek komunikujemy, że w piątek 27 b. m. o g. 8-ej w kawiarni „Sim“ odbędzie się z okazji 250 koncertu Elektorowicza jego benefis.

Będzie to pożegnalny występ p. Elektorowicza w Warszawie, gdyż wyjeżdża on na gościnne występy do Łodzi, Poznania i zimowych uzdrowisk.

Kronika organizacyjna

ODWOŁANIE.

Posiedzenie Warszawskiego Wydziału Kobiecego PPS. dzisiaj NIE ODBĘDZIE SIĘ.

Nie odbędzie się również wykład KURSU KOBIECEGO.

STAN POGODY w|g PIM

W całym kraju naogół chmurno, mglisto i miejscami, zwłaszcza w dzielnicach północnych drobne opady. Na wschodzie lekki mróz, pozatem temperatura w pobliżu, a dniem nieco powyżej zera. Słabe wiatry z kierunków południowych.

Katastrofa tramwajowa

Na rogu ul. Mickiewicza i Mierosławskiego, tramwaj linji „14“, jadący w stronę dworca Gdańskiego, uderzył w bok wagonu przyczepnego Nr. 1214, linja „15a“. Uderzenie było tak silne, że ostatni wagon wyskoczył z szyn. Wśród pasażerów wszystkich czterech wagonów wynikł popłoch. Tramwaje momentalnie zatrzymano i pasażerowie wysiedli, przyczem nikt z nich szwanku nie odniósł. Wskutek starcia, w 3-ch wagonach: Nr. Nr. 81, 359 i 1214, zostały wybite szyby na pomostach i częściowo w bocznych oknach, oraz wgniecione fartuchy i zarysowane silnie boki. Katastrofa wynikła jakoby wskutek wadliwego działania silnika, co ustalą eksperci.

Staruszka zabita
przez samochód

W szpitalu na Czystem zmarła 70-letnia staruszka, która w ub. sobotę została przejechana przez samochód na rogu ul. Rymarskiej i pl. Resursy Kupieckiej, doznając poranienia czoła z pęknięciem czaszki. Okazało się, iż jest to 70-letnia Necha Cukierowa, wdowa zam. przy córce (Pańska 41).

Dziś premjera „Dyktatora“ — angileskiej wytwórni „Toeplitz“ z Clive Brockiem w roli tytułowej.

Clive Brock w roli człowieka, nieugiętego w obliczu niebezpieczeństwa, a topniejącego jak wosk w cieple spojrzenia ukochanej kobiety. stworzył niezapomnianą kreację. Partnerką jego jest utalentowana Madeleine Carrol.

Olśniewająca wystawa, która pochłonęła fantastyczne sumy, oraz czyste i plastyczne zdjęcia, przyczyniają się do spotęgowania wrażenia.

Z premjerą filmu „Dyktator“ występuje dziś kino „Majestic“.

(X).

Nasza Rubryka

UDZIELA LEKCYJ w zakresie klas niższych bardzo tanio. Oferty: „Kwalifikowana nauczycielka“. Redakcja „Robotnika“.

MAGISTER, zarazem konserwatorzysta uczy łaciny, matematyki, francuskiego i in. przedmiotów w zakresie gimnazjum, oraz udziela lekcyj gry skrzypcowej z teorją muzyki. Tanio, ew. obiady. Telefon 685-48.

WYKWALIFIKOWANY NAUCZYCIEL GIMNAZJALNY, matematyk, fizyk, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia, korepetycyj, wychowawstwa lub coś t. p. Zgłoszenia do Redakcji „Robotnika“ pod „Wykwalifikowany nauczyciel“.

MAGISTER FILOZOFJI wykwalifikowana nauczycielka udziela lekcyj, korepetycyj. Zakres gimnazjalny.

Perfekt niemiecki. Matura. Konwersacja. Tłumaczenia. Tanio: tel. 638-72.

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Dwie Joasie“ ze Smosarską.
APOLLO: „Panienka z Poste Restante“.
ATLANTIC: „Indyjscy piechurzy“.
AMOR: „Czerwony sułtan“ i „Noc wigilijna“.
AKRON: „Walka o życie“ i „Cyrk wędrowny“.
ANTINEA: „Uciekinierzy“ i „Rewolucja śmiechu“.
AS: „Melodje cygańskie“ i „Markiza Yorisaka“.
BAŁTYK: „Anna Karenina“ z Gretą Garbo.
COLOSSEUM: „Mężczyźni wolą mężatki“ i rewja.
COLOSSEUM MAŁE: „Pat i Patachon jako bezdomni“.
CORSO: „ABC miłości“ i rewja.
CAPITOL: „Jaśnie pan szofer“.

CASINO: „Dziewczę z Budapesztu“.

CZARY: „Miłość Fr. Doctor“ i „Sprzedany głos“.
ELITE: „Zaproszenie do walca“ i „Śpiew... całus... dziewczyna“.
EUROPA: „Rapsodja Bałtyku“.
FILHARMONJA: „Gabinet figur woskowych“.
FLORIDA: „Człowiek z doliny śmierci“ i „Buster rozdaje miliony“.
FAMA: „Walczę o życie“ z P. Muni.
FORUN: „Legjon nieustraszonych“ i Noce wiedeńskie“.
HELJOS: „Szczęście na ulicy“ i „Światła wielkiego miasta“.
ITALJA: „Skończona pieśń“ i „Na skrzydłach pieśni“.
KOMETA: „Baboona“ i rewja.

LUX: „Bokser i dama“ i „Ja mam temperament“.
LOS: „Dla Ciebie śpiewam“ i dodatki
MAJESTIC: „Dyktator“.

MEWA: „Żyd Süss“ i „Czerwona Dama“.
METRO: „Bar-micwa“.
MIEJSKI: „Mała mateczka“.

MUCHA: Uciekinierzy“ i „Donovan“.
NOWA TOMBOLA: „Kryjówka szczęścia“ i „Zakazana melodja“.
OKO PRASKIE: „Czar młodości“.
PAN: „Chińskie morza“.

PETIT TRIANON: „Weronika“ z Fr. Gaal i „Katiusza“.
POPULARNY: „Nowi ludzie“ i rewja.
PROMIEŃ: „Flip i Flap“ i „Szpieg w masce“.
PRAGA: „Mężowie do wyboru“ i rewja.
RIVIERA: Iwan Mozżuchin w „Nocy karnawałowej“ i dodatki.
RIVIERA: „Żona za 1000 rubli“.
ROXY: „Legjon nieustraszonych“ i dodatki.
SOKÓŁ: „Audjencja w Ischlu“ i „W rosyjskiej gospodzie“.
STYLOWY: „Sen nocy letniej“.
ŚWIATOWID: „Szanghaj“ z Charles Boyer.
ŚWIAT: „Roześmiane oczy“.
TON: „Legjon nieustraszonych“.
UCIECHA: „Wyprawy krzyżowe“.

Co grają w teatrach?

TEATR ATENEUM: Dziś sztuka Żeromskiego „Turoń“.

TEATR WIELKI - OPERA. Dziś we wtorek „Rose Marie“.

TEATR NARODOWY: Dziś „Przepióreczka“ Żeromskiego.

Jutro „Cyd“ Corneille'a.

TEATR POLSKI: Dziś „Kordjan“ Słowackiego. Pocz. godz .7 m. 30.

TEATR MAŁY: Dziś Shaw'a „Żołnierz i bohater“.

TEATR LETNI: Dziś premjera sowieckiej sztuki Kirszona „Przedziwny stop“ w tłum. Haliny Pilichowskiej, w reżyserji E. Chaberskiego. Obsadę stanowią: Daczyński, Orwid, Karczewski, Kondrat, Wasiutyńska, Daszyńska, Kajzerówna, Kawińska, Karpiński, Woszczerowicz, Zejdowski i inni. Dekoracje St. Jarockiego.

TEATR NOWY: Od dziś wraca na afisz „Powrót mamy“ z Grabowskim, Kamińską, Gellówną, Piaskowską i Ziembińską.

TEATR KAMERALNY: „Budowniczy Solness“ H. Ibsena.

TEATR MALICKIEJ: Ostatnie dni „Epoki Tempa“. Wkrótce „Noe“ A. Obey'a.

CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś aktualna satyra „Z przedziałkiem“.

TEATR WIELKA REWJA (Karowa 18): Dziś komedja muzyczna „Minister i dessous“ z Ordonówną, Symem, Sempolińskim i in.

TEATR HOLLYWOOD (Hoża 29). Dziś rewja „Warszawa—New-York“

TEATR NA CHŁODNEJ. Dziś operetka Kalmana „Hrabina Marica“.

STOŁECZNY TEATR POWSZECHNY: Dziś we wtorek „Damy i huzary“ tamże, zaś na ul. Młynarskiej 2 o godz. 7-ej „Muzyka na ulicy“.

RECITAL FORTEPIANOWY
Edwardy Feinsteinówny

Znana pianistka Edwarda Feinsteinówna wystąpi dziś, 26 listopada w sali Konserwatorjum (Okólnik 1) i wykona niezwykle interesujący program, złożony wyłącznie z arcydzieł Chopina.

CYRK STANIEWSKICH: Dziś, o g. 8.15 — 15 nowych atrakcyj, na czele Leinert — człowiek - rakieta.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik“, Warszawa, Warecka 7.